Kuryer Poznański.

Nr. 106. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 10 maja 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 maja.

Salonichi, miejsce zbrodniczego czynu, dokonanego na konsulach francuskim p. Moulin, i niemieckim p. Henry Abbot (rodem Angliku), liczy około 70,000 mieszkańców, z których mniejszość, około 30 tysięcy stanowią Turcy, drugą połowę o podobnéj liczbie żydzi, a resztę około 10,000 Grecy. Miasto jest siedzibą greckiego arcybiskupa i odznacza się wielką ilością cerkwi, moszeów i synagog. — Urzędowa wersya turecka o wypadkach w Salonichi jest, jak się pokazuje, nieprawdziwą i wymyśloną na to, aby osłabić wrażenie strasznéj zbrodni. Jak donosi drogą telegraficzną paryski korespondent do National Ztg, dziewczyna, która się stała powodem zaburzenia, została gwałtem na Islam nawróconą, konsul amerykański nie mógł radzić Grekom, aby ją przemocą odebrali, bo konsula amerykańskiego wcale w Salonichi nie masz, nakoniec konsulowie francuski i niemiecki nie poszli dobrowolnie do moszei, lecz zostali tam przez motłoch i wojsko tureckie zawleczeni i zamordowani pałaszami (według innych doniesień już przed moszeą żelaznemi drągami).

Na przedwczorajszéj soirée u księcia Decazes ambasador turecki i jego sekretarze usilnie się o to starali, aby w gości wmówić, że cała wina tego smutnego zajścia ciąży na chrześcianach. Sadyk basza miał przedwczoraj długą naradę z księciem Decazes, który następnie konferował długo z ambasadorami niemieckim i moskiewskim. Ambasador turecki otrzymał polecenie, aby w imieniu sułtana przyrzekł wszelkie możliwe zadośćuczynienie, byle tylko przeszkodził przysłaniu floty francuskiéj. Tymczasem, jak już donosiliśmy wczoraj, część eskadry francuskiéj wypłynęła na wody archipelagu; oprócz statków angielskiego i greckiego odpłynęły z polecenia ministra marynarki, Brina, na żądanie ministra spraw zagranicznych Melegarego 2 okręty wojenne, a z Messiny wyruszyła niemiecka korweta „Meduza“ bezzwłocznie do Salonichi, gdzie aż do dalszego rozporządzenia, celem obrony chrześciańskiéj ludności, pozostanie. Niemiecka łódź kanonierska otrzymała rozkaz pozostania w Carogrodzie. Independence belge nazywa wypadek salonicki najniebezpieczniejszym symptomatem w obecném przesileniu tureckiém, gdyż dowodzi on, że fanatyzm muzułmański odżył na nowo. Z tego punktu widzenia krwawe to zajście wywrzeć może znaczny wpływ na konferencyą trzech kanclerzy, która w tych dniach się rozpocznie, gdyż hr. Andrassy wyjechał wczoraj po południu z Wiednia i dziś stanie w Berlinie. Nordd. Allg. Ztg poświęca przybyciu cara i zjazdowi trzech kanclerzy osobny artykuł, w którym wielbi ścisły sojusz prusko-moskiewsko-austryacki.

Wiadomości z pola walki dzisiaj nader skąpe — do Timesa telegrafują z Aten, że powstanie w Bułgaryi rozszerzyło się aż do gór Rodope (Despoto—Dagh) i coraz groźniejszą przybiera postać, że Turcya wszystkie wojska jakiemi jeszcze rozporządza koleją żelazną wysyła do Adryanopola. — Podana wczoraj przez nas za Neue fr. Presse wiadomość o cofnięciu zapomogi przez rząd austryacki wychodźcom hercegowińskim wypłacanéj — jest, jak do Telegraphen Korrespondenz-Bureau donoszą z Dubrownika, zupełnie fałszywą, rząd austryacki wypłaca dotychczas regularnie wsparcie.

W skład nowego gabinetu rumuńskiego weszli pp. Manolachi Costachi jako prezydent ministerstwa i minister robót publicznych, Jan Bratiano jako minister finansów, Cogalniceanu spraw zagranicznych, Vernescu oświaty. Ministrów wojny i sprawiedliwości jeszcze nie mianowano.

W dniu jutrzejszym zjeżdżają się delegowani powiatów, na walne zebranie prowincyonalne, aby radzić nad nowym projektem do regulaminu wyborczego.

Dwa wybitne zdania stoją naprzeciwko sobie. Jedni chcą komitet prowincyonalny zamienić na władzę naczelną, kierującą wyborami, drudzy żądają, aby autonomia powiatowa zapewniona i wyraźniéj obwarowana została.

Różnica między dwoma zapatrywaniami jest wielka i stanowcza. My widzimy niebezpieczeństwo w powierzeniu kierunku kilku osobom, które mogą łatwo dać się oplątać systematom lub uprzedzeniom i stokroć więcéj ufamy instynktom i woli, wydobywającym się z głębi społeczeństwa. Utrzymujemy nadto, że powinnością wyraźną względem ludu, który do udziału w życiu politycznem wezwało prawo, a my ośmielamy, badać i rozpoznawać jego życzenia i starać się sumiennie o ich zaspokojenie. Inaczéj przedłużamy małoletność naszych klas pracujących i konfiskując na rzecz pewnéj liczby osób sprawę publiczną, zniechęceniu i zobojętnieniu drogę otwieramy.

Jesteśmy więc stanowczo za autonomią powiatową i życzymy sobie, aby poprawka sformułowana w Gostyniu przez księcia Czartoryskiego, przyjętą została.

Jesteśmy także za zredukowaniem dotychczasowéj liczby kandydatów, bo takie listy, czy z dwónastu czyż z sześciu osób złożone, są fikcyą a nie rzeczywistością i nieopierają się ani na uczuciu sumiennéj odpowiedzialności, ani na znajomości tego, o co chodzi. Włościanie w podobnych razach stają się prostemi narzędziami. Dziś są oni powolni, jutro mogą stracić zaufanie, a wtedy jakaż szkoda dla sprawy ogólnéj. Mówią nam o zaściankowości o powiatowszczyznie. Powiatowszczyzna stokroć mniéj niebezpieczna od zrażenia i zniechęcenia się ludu.

Chętnie także popieramy wniosek o jawność głosowania delegatów na walnych zebraniach prowincyonalnych, boć tu chodzi o dwie rzeczy nie małéj wagi, o odpowiedzialność wobec wyborców i o odwagę cywilną.

Co się tyczy delegowanych z powiatów, w których nigdy kandydaci polscy nie przechodzą, słuszną jest rzeczą, aby usunąwszy wszystkie fikcye znaleść sposób jakiegoś odpowiadającego rzeczywistości ograniczenia wpływu ich na sprawy wyborcze. W każdym razie należałoby naznaczyć jakieś minimum głosów, konieczne do ważnego wyboru delegowanego.

Na ostatniém zebraniu delegowanych przypuszczono jako delegowanego obywatela bardzo zacnego zkądinąd, ale który na delegowanego wcale obrany nie był. Spodziewamy się, że obecne walne zebranie takiego pogwałcenia ustawy nie przepuści i że nikt za delegowanego uznany nie zostanie, kto na zebraniu publiczném, jawnie i głośno zwołaném, w zgodności z obowięzującą ustawą, wybrany nie został. Walne zebranie delegowanych nie jest w żadnym razie ciałem wszechwładném, tylko zgromadzeniem, działającém w moc wyraźnych przepisów. Kończąc wyrażamy nadzieję, że walne zebranie jasno i prosto każdą rzecz określi, że nie pozwoli na dwuznaczniki i nie pozostawi furtek otwartych wybiegom. Takie wyrażenia, jak wyrażenie nowego projektu: „o ile możności“ nie są używane w żadném prawodawstwie i nie odpowiadają godności i prawości prawodawców.

Że ścisłość i jasność są konieczne, na to silnego dowodu dostarcza list p. Bentkowskiego, który dziś drukujemy. Do téj pory mniemaliśmy i zawsześmy stósownie do przekonania naszego rozumowali i pisali, że nasz

---

Kronika Lwowska.

II.

Zadałbym kłam tytułowi moich pogadanek, zasłużyłbym na zarzut, że jestem bardzo powierzchownym i lekkomyślnym kronikarzem, gdybym pominął, milczeniem rzecz najwyżéj obchodzącą Lwowian, stanowiącą ich zaszczyt i chlubę, bo przypominającą im ku wielkiemu zadowoleniu, że są mieszkańcami stolicy kraju, w któréj wybrańcy narodu radzą nad jego losami..... Któż to u nas nie rozprawia o sejmie i o posłach, któż o nich nie pisze a częstokroć jak jeszcze pisze! Nie mówiąc już o Szczutku i o Dzienniku Polskim, ileż to łanów nie poświęciła sprawom sejmowym niezmordowana Gazeta Narodowa, i w zwykłych sprawozdaniach z naszego parlamentu i w notatkach lwowskich, mających zastąpić niedzielne kroniki Lama, choć nie dojrzałbyś w nich krzty dowcipu — nawet przez szkło powiększające i w owych wreszcie z niemiecka zatytułowanych artykułach „Sejmowe“ (sic)...

Nie przeczę, że i w ostatniéj kadencyi sejmu naszego nie brakło śmiesznych, bardzo śmiesznych epizodów, że nasi patres patriae, widziani zwłaszcza z bliska w nader przeważnéj większości tracą posągowe kształty, i nieraz zamiast we wdzięcznie drapowanéj todze, występują..... tak, że wartoby na nich nasadzić Stańczyka, aby niepoprawnych rózgą szyderstwa wychłostał i przywołał do porządku dziennego.

Pomimo to wszystko, lubo i sam nie choruję na ciężką powagę a jestem zdania, że warto się niekiedy pośmiać, bo to zdrowo, wstrzymuję się jednak w tym razie od wszelkiéj humorystyki, jako już wyczerpniętéj do dna a raczéj nadużytéj przez wymienione wyżéj dzieniki, i ograniczam się na podaniu Zwięzłego streszczenia działalności sejmowéj.

Sejm z obecnéj kadencyi siódmy z kolei, był niespodzianką. Ostatnią sesyą uważano za ostatnią. Ztąd pewna cecha improwizatorska — ztąd małe przygotowanie Wydziału, który z wnioskami i sprawozdaniami poskąpił.

Posłowie jechali z przekonaniem, ze załatwią tylko budżet i bieżące sprawy administracyjne. Tymczasem namnożyło się wniosków wszelkiego rodzaju bez liku, w znacznéj części obliczonych na przyszłe wybory. Była téż i ochota stoczenia walki zasadniczéj o reorganizacyą urządzeń gminnych i admistracyjnych, wlokąca się od r. 1866.

Z ważniejszych ustaw przeszły: ustawa policyi polowéj, ustawa przeciw pijaństwu, wezwanie do rządu o poskromienie lichwy, znaczny zastęp wniosków, tyczących się edukacyi, wezwanie ponowne o odebranie archiwów pod Zarząd krajowy. Wnioski tyczące się edukacyi: wezwanie rządu o katedry pedagogii, dydaktyki i seminarya dydaktyczne na uniwersytecie dla nauczycieli szkół średnich — wniosek p. Pawła Popiela o zaprowadzenie internatów dla nauczycieli szkół ludowych, bardzo ważny, bo zdążający do tego, aby nauczycielom zapewnić religijno-moralne wychowanie — wniosek o uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym — wnioski, mające na celu polepszenie bytu nauczycieli gimnazyalnych i ludowych.

Godzi się zaznaczyć, że nasi posłowie w sierpięgach bardzo gorliwie popierają wszystkie wnioski, odnoszące się do oświaty, choćby połączone z wydatkami. Budżet był hojny jak zawsze, na wydatki naukowe.

Akademii umiejętnosci przyznano 15,000 subwencyi, a więc 5000 więcéj, niż roku przeszłego, przedewszystkiém na wydawnictwa historyczne — na budowę szkoły sztuk pięknych w Krakowie rocznie 7000 raty pożyczki na tęż budowę zaciągniętéj — na restauracyą pomników 4500 złr.

Głównym motorem téj gorliwości był poseł Zyblikiewicz. Najważniejszym wnioskiem był wniosek p. Dunajewskiego i towarzyszów a raczéj elaborat t. z. partyi krakowskiéj.

Galicya jak wiadomo zastrzegła warunki swego odrębnego rozwoju w rezolucyi r. 1868, a raczéj protestacyą przeciw konstytucyi grudniowéj. Walczono kilka lat o rezolucyą w sejmie i w Wiedniu, bezpośrednie wybory przerwały walkę, powaga Niemców od 1870 r. skłoniła roztropną. zawsze Galicyą do pomiarkowania daremnéj walki słownéj. Prawie współcześnie zaczęto budować program reformy z dołu, którego główne punkta następujące:

1) Zastąpienie dzisiejszego rozdziału gminy i obszaru dworskiego, gminą zbiorową,
2) Postawienie wydziałów powiatowych w bezpośrednim stosunku ze starostwami, to jest rządem powiatów do wspólnego zarządu powiatem.
3) Zlanie wydziału krajowego z Namiestnictwem, jak dotąd autonomiczne organa stoją obok rządowych — narażone każdéj chwili na złą wolę rządu, który im egzekucyi odmówić może.

Zamienić samorząd na papierze na współrząd rzeczywisty, oto istota krakowskiego programu.

Program krakowski, rozwijający się bardzo systematycznie, od roku 1866, nie miał zrazu żadnego echa we Lwowie. Partya t. z. podolska z p. Grocholskim na czele, do któréj należą i inni najznakomitsi członkowie sejmu, jak Krzeczunowicz a po części i Wydział krajowy — umiłowała staus quo a pozorowała tę miłość trudném wobec Rusinów położeniem. Jak tu chcieć się schodzić z Rusinami w gminie, kiedy tam taka nieprzyjazna agitacya? Tymczasem to właśnie węzeł do rozcięcia a jeśli reforma w Zachodniéj Galicyi potrzebna, to we wschodniéj właśnie dla odcięcia ludu od agitacyi konieczna.

Komisya zwlokła referat z wniosku do ostatniéj chwili, i uśmierciła go szczęśliwie. Nic mu się przez to nie stanie — będzie on żył, bo ma warunki życia.

Rusini występowali z początku bardzo ostro, i dufni w Wiedeń na sejmie — sprawie subwencyi unitów hełmskich, rozwinęli wielką bezczelność. Ks. Biskup Stupnicki musiał publicznie wystąpić przeciw obecnemu klerowi. — Metropolita głosował przeciw nim: to ich nieco ochłodziło.

Oczywiście rolę we Lwowie uważają oni i tak za podrzędną, — plac ich w Wiedniu i w Moskwie.

Dopełniwszy choć pobieżnie obowiązku względem krajowéj najwyższéj reprezentacyi, czuję jak dalece wykroczyłem przeciw powinnościom felietonisty mającego bawić a nie rozprawiać — widzę już owe dąsy na twarzach pięknych, a zawiedzionych dziś przezemnie czytelniczek, gotowych porzucić niniejszą kronikę z obawy, że do końca będzie tak uroczyście — poważno — nudną, jak na początku.... Już sama myśl podobna dreszczem trwogi mnie przejmuje, boć czyż może być coś straszniejszém dla beletrysty wszelkich odcieni, jak gdy go opuści nadobna część rodzaju ludzkiego, a pozostanie mu wiernem tylko brzydkie audytoryum, tylko ciężka artylerya męzka!

Nie chcąc się doczekać tak smutnego losu pospieszam co rychléj ze solennem przyrzeczeniem poprawy, ze sumiennem zapewnieniem, że druga część niniejszego artykułu będzie antytezą pierwszéj — lękką jak puch motyli, strojną jak barwy polnych kobierców, o ile oczywiście siły kronikarskie dopiszą, boć ultra posse nemo tenetur, a dobre chęci stoją za uczynek, wbrew téj niegodziwéj maksymie, że niemi wybrukowana droga do piekła....

Chcąc się wywiązać z przyjętego co dopiero zobowiązania, czyż można lepiéj zacząć, jak od apostrofy do wiosny, rozstaczającéj już z całą okazałością swoje wdzięki.

Mamy już wreszcie Maj... W powietrzu woń upajająca
Na ustach śpiew, a pierś jak wulkan rozhukany wrząca!

Tak zaintonował swojego czasu fanatastyczno-burzliwy poemat pewien gwałtownych sentymentów poeta, rozkołysawszy bujną fantazyą pod wpływem wiosennych czarów. O! bo wiosna, choć się co rok powtarza, dziwnym urokiem przejmuje serca, podnosi uczucia i nastraja je do diapazonu budzącego się w naturze życia, zwłaszcza jeśli na wzór pięknéj kobiety, zmienna i kapryśna, wita nas, jak obecnie, ciągłemi niespodziankami, zlewając na przemian to potoki promieni światła i ciepła, to strugi deszczu, połączonego z zimnem i wichrem. Przenika ona często do serc na pozór najbardziéj oschłych i zaskorupiałych, ożywczą swą siłą prawdziwe dziwy w nich sprawia. Któżby się jednak spodziewał, że tak silnie podziała na pewnego poważnego i zasłużonego pisarza, znanego dotąd z zamiłowania w szperaniu po zapleśniałych szpargałach, z cennéj a u nas tak rzadkiéj wytrwałości i pracowitości, jako też z mnogich innych godnych uznania zalet, lecz którego nikt nie pomawiał ani o zapał, „tworzący cuda,“ ani o poetyczne usposobienie. Jest on przeciwnie znanym z wprost odwrotnéj strony; zarzucano mu dotychczas powszechnie ciężkość i rozwlekłość w opowiadaniu, sposób pisania

regulamin wyborczy warował powiatom prawo naznaczania kolei kandydatów, teraz pokazuje się, że komitet zastrzeżenie to wcale nie do powiatów, tylko do procedury na walném zebraniu, odnosił. Nieporozumienie było wyraźne i niegodzi się, aby takie nieporozumienia w społeczeństwie, dbającém o prawość i uczciwość polityczną, istniały.

Mamy nadzieję, że delegowani, między któremi zasiędzie tylu obywateli, odznaczających się doświadczeniem i zacnością, przejęci są ważnością swojego mandatu i że głęboko zastanowili się nad kwestyami, od których w wielkiéj mierze rozwój polityczny, siła oporu naszego i zgoda publiczna w téj części Polski zależą.

---

* Od p. W. Bentkowskiego otrzymaliśmy pismo następujące:

Poznań, 7 maja 1876.

Szanowny Redaktorze! Pomimo doznanéj ostatnią razą częściowéj rekuzy, próbuję raz jeszcze, ale ostatni, zgłosić się do Ciebie w obronie prawdy.

Usłużny jakiś przyjaciel Komitetu prowincyonalnego przesyła mi dziś dopiero numer 102 Kuryera, w którym skrzętną ręką czerwono zakreślił ponowne wycieczki, tą razą samejże redakcyi Kuryera, przeciwko temu Komitetowi. Jakkolwiek w długiém i wielorako doświadczoném życiu nauczyłem się niczemu się już nie dziwić, przyznaję, że mnie zdziwiła nieco ta..... jak mam powiedzieć?.. niespożyta konsekwencya Kuryera w obstawaniu przy najoczywistszym błędzie ku ujmie niemiłego mu Komitetu. Jeźli Szanowny Redaktorze, należysz w tym przypadku, jakby się prawie zdawało, do liczby niechcących być przekonanymi, będę na to zupełnie wyrozumiałym, że rzucisz list mój w kosz, bo powtarzam com dawniéj powiedział, że w takich razach nie ma polemiki. Jeźli natomiast liczysz się do wielbicieli prawdy przedewszystkiem, choćby z lekką ujmą dla miłości własnéj, która do pomyłki niechętnie się przyznaje (a przecież któż z nas czasem się nie omyli?), racz, chociażby ze względu na tak uporczywie lubo niechcący w błędzie utrzymywanych czytelników Twoich, dać miejsce w łamach Kuryera niniejszemu memu listowi.

W artykule wstępnym powołanego numeru Kuryer, modyfikując nieco zarzuty ks. Stagraczyńskiego, zadaje Komitetowi prowincyonalnemu już tylko, że idąc za popędem namiętności stronniczej, dopuścił, przy naznaczaniu kandydatów poselskich, przekroczeń ustawy i pozwolił na praktyki i manipulacye, które wywołały oburzenie u pokrzywdzonych. Otóż nie wchodząc w to wcale, czy i jaka namiętność stronnicza ożywiała członków Komitetu, powtarzam jasną jak dzień faktyczną prawdę, że Komitet, skazany na bierną rolę świadka, od balotowania kandydatów wyłączony, oddzielony nawet stołem i przestrzenią od zebrania delegatów, nie miał i nie mógł mieć żadnéj sposobności ani możności jakiegokolwiek dopuszczenia lub niedopuszczenia przekroczeń ustawy, praktyk i manipulacyi, jeżeli te zachodziły, czemu ja zresztą jako przewodniczący ówczesnemu walnemu zebraniu, ponownie i stanowczo przeczę; bo jeźli dotknięci przepadnięciem w kandydaturze na co uskarżaćby się mogli, to już chyba tylko na zbyt bezwzględne posługiwanie się literą ustawy ze strony walnego zebrania, nigdy zaś na łamanie ustawy, czego jabym naturalnie jako przewodniczący nie był dopuścił.

Kuryer twierdzi daléj, że walne zebranie winno się trzymać kolei. Ależ walne zebranie trzymało się jéj ściśle i z kolei przyjmowało lub odrzucało większością głosów, pożądanych lub nie będących mu po myśli kandydatów.

Kuryer pyta potém, dla czego przy okręgu krotoszyńsko-pleszewskim (Kuryer wyraża się „przy wyborach pleszewskich"), nietylko kolei się nietrzymano, ale przemazano całą listę, aby postawić inną kandydaturę, o któréj się Pleszewianom ani śniło. Otóż trzymano się tu ściśle kolei, żadnéj listy nie przemazywano, a kandydaturę przyjętą ostatecznie przez walne zebranie, postawili, na mocy uchwały walnego zebrania, delegaci pleszewski i krotoszyński. Rzecz zaś się miała jak następuje. Powiaty krotoszyński i pleszewski postawiły pospołu 6 tylko kandydatów; na walnem zebraniu prowincyonalnem pokazało się jednak, że z tych 6, trzech odmawia kandydatury, a dwóch jest już gdzie indziéj postawionych. Pozostał więc jeden tylko do balotowania i ten jeden przepadł. W obec zupełnego braku dalszych kandydatów i wątpliwości co daléj począć, orzekło naprzód walne zebranie, że tu zachodzi przypadek zastósowania § 24 regulaminu, a następnie na podstawie tego paragrafu uchwaliło, ażeby delegaci pleszewski i krotoszyński nową listę 6 kandydatów między sobą ułożyli i takową przedstawili zebraniu, co się też stało, i pierwszy z téj listy kandydat przeszedł szczęśliwie 17 głosami przeciwko 5.

Kuryer pyta w końcu, jaka zachodziła wątpliwość co do kandydatur ks. Wartenberga, dr. Szymańskiego i innych, że je poddano pod głosowanie walnego zebrania i nadużywając większości, przebalotowano. Przyznaję, że tego pytania nawet dobrze nierozumiem, tak jest pobieżnie sformułowane; boć przecież wskutek przepisu § 20, który Kuryer sam nawet powtórzył a więc go znał, wszyscy bez wyjątku kandydaci byli z kolei poddawani pod głosowanie walnego zebrania; czemu zaś ks. Wartenberg, dr. Szymański i inni przy tém głosowaniu przepadli, o to winien się Kuryer pytać delegatów, którzy tym kandydatom czarne dali gałki, nie zaś przewodniczącego zebrania lub Komitet, którym w głosowaniu niewolno było brać udziału. Że przecalotowanie jakiejś kandydatury może być przebalotowanemu i jego stronnikom nader przykre, rozumiem to bardzo dobrze; natomiast nierozumiem, jakim sposobem, tam gdzie się balotuje z przepisu ustawy, przebalotowanie czyjeś ma stanowić pogwałcenie téj ustawy, któremu Komitet czy też jego przewodniczący powinien był przeszkodzić.

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyrazy poważania i szacunku

Władysław Bentkowski
Przewodniczący Komitetu wyborcz. prow. na W. Ks. Pozn.

Kilka słów tylko odpowiemy Prezesowi Komitetu prowincyonalnego.

Niechęci żadnéj do Komitetu prow. nie żywimy, ale pragniemy, żeby u nas panowała sprawiedliwość i proste praw tłomaczenie. Z drugiéj strony gdybyśmy się omylili, szczerze byśmy się, jak to już nie raz czyniliśmy, do omyłki przyznali.

Tymczasem nam się zdaje, że szanowny Prezes ciągle tkwi w omyłce i źle ustawę wykłada. My twierdzimy, że nie godziło się delegowanym samowolnie odrzucać kandydatur w kole postawionych i że delegowani byli ustawą obowiązani, szanować kolej naznaczoną przez powiaty. P. Bentkowski przemienia role i z walnego zebrania delegowanych czyni rodzaj jury, oceniającego wartość kandydatów i tylko materyalnie do głosowania kolejno zobowiązanego. Uwydatnia się więc różnica zasadnicza, któréj rozważanie polecamy usilnie walnemu zebraniu prowincyonalnemu delegatów zwołanemu na jutro.

Pan Bentkowski przyznaje z resztą, że jeśli nie do Komitetu, to do Prezydującego należało przestrzegać, aby nie nadwyrężano ustawy.

---

* Wyborcy północnego Szlezwiku w liczbie 400 wystósowali wspaniały i rzewny zarazem adres, jak donosi Corresp. vom Sunde, do pruskiéj Izby poselskiéj, aby pozyskać jéj poparcie do wprowadzenia w życie artykułu V pokoju pragskiego. Ponieważ ten krzyk boleści, jaki się wydarł z piersi nieszczęśliwéj ludności szlezwickiéj może być żywcem powtórzony przez inne narodowości, zostające pod berłem pruskiém, dla tego adres ten podajemy w tłómaczeniu:

Do was reprezentanci wielkiego i potężnego narodu zwracamy się my, członkowie małego, zwyciężonego i nieszczęśliwego ludu z prośbą, abyście rozważyć zechcieli, czy słuszném jest i zgodném ze stanowiskiem, jakie naród niemiecki pod względem moralnym pomiędzy ludami Europy zajmuje, aby z nami postępowano sobie tak, jak się to dzieje.

Wcale nie bezwarunkowo oddanym został czasu swego nasz kraik Niemcom; postanowiono raczéj, że od naszéj w wolném głosowaniu wyrażonéj woli ma zależeć, czy w połączeniu z Niemcami nadal pozostac, czy też znowu do tego kraju powrócić chcemy, od którego nas oderwano. Warunek ten jednak nie został spełniony, a gdyśmy o jego spełnienie prosili, rząd odpowiedział milczeniem, a prasa szyderstwem i naigrawaniem się. Przy każdéj sposobności występuje rząd tak, jakobyśmy bezwarunkowo oddani zostali na łaskę i niełaskę zwycięzcy.

Po woli usuwanym bywa język nasz ze szkoły, sądu i administracyi. Nie pozostawiono nam żadnego wyższego zakładu naukowego, w którymby język nasz był znalazł przytułek, a nawet w szkołach ludowych z dniem każdym język ludu coraz bardziéj ograniczanym bywa. Jeżeli się w ważnych sprawach udajemy do sądu, musimy stawać przed sędziami, którzy z nami tylko za pośrednictwem tłómaczy porozumieć się mogą, a w ostatnim czasie do tego już przyszło, że nam przysyłani bywają urzędnicy administracyjni, którzy języka ludu nie rozumieją.

Skoro tylko wychodzimy po za obręb życia prywatnego, poddawać się musimy kontroli w najdrobniejszych rzeczach. Nie zbiera się żadne towarzystwo, chociażby dla zabawy tylko, aby nie roztaczał nad nim straży policyant lub żandarm. W obec stowarzyszeń, których celem wyłącznie jest rozwój materyalny naszego kraju, posuwano się do tego, że, aby znaleść jakikolwiek punkt oskarzenia, któryby do ich rozwiązania mógł się przyczynić, przeszukiwano ich protokuły, byle tylko z przeszłości jakiegokolwiek słówka się doszukać, któreby prokuratorowi dawało powód do wytoczenia skargi. Polityczne procesa, aresztowania, banicye są na porządku dziennym i czy to z chęci, aby nam dać uczuć, jak głęboko upadliśmy, nakazują nam w czasie naszych zebrań wywieszać chorągiew, która dla was jest symbolem zwycięztwa, szczęścia i jedności waszego narodu, nam zaś żałobę i upokorzenie, klęskę i straconą wolność naszą przypomina. Jest to postępowanie, jakiego może nigdy jeszcze nie pozwolono sobie w obec zwyciężonego ludu, a wielki naród nie pewinienby nigdy tak działać w obec pokonanych.

Takie to stósunki stworzono w kraju naszym, gdyż bez względu na zabór warunkowy, chcą zmusić lud nasz do zmiany języka i narodowości i do uczuwania siebie jako członka niemieckiego szczepu, czego my ani nie możemy ani chcemy; gdyż jak wy kochacie Niemcy i to wszystko co jest niemieckiém, tak my kochamy kraj, od którego nas oderwano, kochamy jego mowę i obyczaj i wprawdzie wcale nie mniéj dla tego, że jest mały i ubogi i przemocy swych nieprzyjaciół uległ.

Wy, należąc do szczęśliwego narodu, zapewne z trudnością pojmujecie podobne uczucia, lecz przenieście się myślą na początek obecnego stulecia, kiedy ojcowie wasi w podobnych, jak my dzisiaj, żyli stósunkach. Co naród niemiecki wówczas czuł, kiedy obcy nad nam panowali, jego mową i obyczyajem gardzili, jego synów około swych chorągwi gromadzili, to samo czujemy my dzisiaj, a jeżeli mowa o wolności i ojczyźnie w ustach waszych najlepszych nie jest próżnym dźwiękiem, natenczas musicie te uczucia i w innych uszanować.

I my was prosimy, abyście użyli waszego wpływu u rządu, abyśmy przez sprawiedliwe rozstrzygnienie sprawy szlezwickiéj z ojczyzną naszą napowrót połączyć się mogli, i aby przyjazne stósunki pomiędzy niemiecką a duńską gałęzią germańskiego szczepu zawiązać się mogły. Przez to waszemu ludowi więcéj przyniesiecie korzyści, aniżeli wowczas kiedy słuchać będziecie głosu tych, którzy was pobudzają do nieszanowania zobowiązań przyjętych w dniach zwycięztwa i szczęścia i do przytłumienia w małym Duńskim ludzie tego, co u siebie tak wysoko cenicie: język, narodowość i myśl o ojczyznie. Błagamy was tylko o użycie waszego wpływu u rządu i spodziewamy się, że nie na próżno. Gdyż właśnie w waszém stanowisku na szczycie potęgi i szczęścia dobrze jest pamiętać na to stare słowo: Czego nie chcecie, aby wam ludzie czynili tego wy im téż nie czyńcie.

My podpisani na niniejszéj petycyi jesteśmy wszyscy od narodu wybranymi mężami na to, aby w jego imieniu głosować. Wiemy to o sobie, że w zupełnéj z nim znajdujemy się zgodzie i łatwo na to stawić możemy dowody. Chcemy bowiem tylko, aby nam podług tenoru pokoju pragskiego daną była sposobność do oświadczenia się w wolném głosowaniu, czybyśmy przy Niemcach pozostać, czy też z Danią napowrót się połączyć sobie życzyli. A nawet gdybyście to głosowanie pod kierownictwem urzędników niemieckich i niemieckiéj załogi odbyć kazali, przekonacie się, że ogromna większość tak samo myśli jak i my.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Prowincyi, 7 maja.
(Pisma ludowe).

Byłoby zbytecznem niewatpliwie pisać wam o ważności i wielkiéj doniosłości pism ludowych, bo kto dotąd tego nie rozumie, daremnie byśmy

---

zimny, niezręczny i niepoprawny. Są, co twierdzą, że jak zacznie książkę, tak jednym tchem bez ładu i składu rozprawiając, kładzie kropkę dopiero na ostatniéj stronnicy. Ma zwyczaj ładować swoje dzieła mnóstwem drobiazgów i małych szczegółów, z którychby można złożyć misterną mozaikę, ale które u niego leżą jak kupa rozrzuconéj starzyzny. Nie zapomnę nigdy chwili, gdym przed laty kilku był na jednym z jego publicznych wykładów. Szanowny historyk opowiadał o Stanisławie Auguście; król (mówił znacząco) stał właśnie pod zwierciadłem. Słysząc te słowa prelegenta, podniósłem z trwogą opuszczoną z rezygnacyą na piersi głowę i rzuciłem pytające spojrzenie, pewny, że owo lustro przeznaczone do odegrania ważnéj roli w ciągu opowiadanéj sceny, że spadnie na głowę nieszczęśliwego już i tak monarchy i jeśli nie zabije, boć wiadomo, że Poniatowski inną śmiercią zginął, to przynajmniéj go przygniecie swoim ciężarem i nada inny zwrot naprężonéj sytuacyi.... Czekałem wytrwale do końca odczytu, ale na nieszczęście po chwilowym występie, znika zupełnie zwierciadło jak w zaczarowanych ogrodach bajek arabskich....

Któżby się tedy spodziewał — te ten to pisarz i obywatel lwowski, ulegając z innymi wpływowi wiosennéj aury, rozpoetyzuje się i przemawiać zacznie do narodu w sposób, jak gdyby był co najmniéj Szajnochą w poprawnéj edycyi. Nie posiadałem się ze zdziwienia, odczytując drukujący się właśnie w jedném z miejscowych czasopism rozbiór szacownéj książki profesora Roeppla. We wstępie szanowny krytyk na skrzydłach rozbujałego pegaza unosi się pod obłoki i mówi językiem Ody do młodości. „Historyografia — oto jego słowa — jest tak dobrze sztuką, jak krasomóstwo (któż temu przeczy?) a dla tego właśnie może jedynie pod wpływem prawdziwego natchnienia... odtwarzać w dziejowych obrazach przeszłość" — i na ten temat prawi daléj, wracając co chwila do znanego sobie zapewne wybornie procesu „wytwarzania się natchnienia, wlewającego dopiero życie w to wszystko, co zamierzamy tworzyć...."

Mamy więc perspektywę spotkania się wkrótce z natchnionemi obrazami przeszłości naszéj z XVIII wieku, na widok których nietylko Kalinka pożółknie z zazdrości i swoje Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta w piec wrzuci a dalszéj pracy zaprzestanie, nietylko Kubala i inni młodzi historycy połamią swoje dziejopisarskie rylce, lecz nawet znakomity autor Jadwigi i Jagiełły z drugiego świata napisze petycyą do p. Ungra, żeby na miłość Boską zaniechał myśli wydania zbiorowéj edycyi pism jego....

Ognisty artykuł pana X. nie jest oczywiście jedynym w umysłowym świecie objawem i następstwem téj pory roku, którą nie na próżno za czasów Karóla W. we wschodniéj Frankonii zwano Wannemanot czyli „Wonnemonat." Razem z wiosną rok rocznie domorośli synowie Apolla zalewają targ księgarski przekutemi w rymy płodami swych wieszczych natchnień. Na szczęście ten barbarzyński napływ nie jest tak groźnym jakby się można było obawiać, z powodu, że publiczność nie rozrywa bynajmniéj owych arcydzieł, ku niewymownemu udręczeniu autorów. Zdarza się zwykle, że „młody i wiele obiecujący pieśniarz" — styl gazeciarskiéj reklamy — wydawszy na świat pierworodne dziecię swego ducha, oczywiście własnym nakładem, po roku przy obrachunku z księgarnią dowiaduje się, że ze złożonych przezeń pięciu czy sześciu set egzemplarzy, pozostały na składzie wszystkie minus trzech lub czterech; był nawet wypadek nierównie ciekawszy, bo pan X. od księgarza Z., przy wielkanocném obliczeniu zamiast czterechset tomów, które mu powierzył, odebrał czterysta pięć. Z początku nie rozumiał téj metamorfozy, przypuszczał nawet, że książek przybyło tak w księgarni, jak niegdyś miodu u Piasta kołodzieja, lecz niebawem przekonał się, że to znajomi, którym dał egzemplarze „w dowód wysokiego poważania", pospieszyli je spieniężyć. Dowiedziawszy się o tym wypadku, zarzekłem się, że jeśli kiedykolwiek popełnię jakie dzieło, wszelkie autorskie egzemplarze na funty raczéj sprzedam Iglowi, niżbym miał się narażać na los podobny.

Rzecz prosta, że w kupie śmieci można czasem spotkać i perełkę, jak n. p. świeżo w zbiorowém wydaniu ogłoszone poezye Pajgerta, o których niżéj, oraz dawniéj nieco panny Maryi B. — ależ natomiast za jeden tomik dobrych poezyi, znajdziesz dziesięć takich, których autorowie w nagrodę za swoją pracę powinni być pomieszczeni w domu czubków na Kulparkowie.

Wy poważni i trzeźwi Wielkopolanie nie wiecie podobno co to rabies poetica i wolni jesteście od straszliwéj plagi pseudo-poetyckiéj szarańczy. Nie wątpię, że i u Was studenci niejednę librę papieru zabrudzą rymowanemi elekubracyami, lecz mają przynajmniéj tyle poczucia przyzwoitości, że nie korzystają z wiekopomnego odkrycia Gutenberga. Przypominam sobie, że przed kilku laty byłem świadkiem, jak pewien arcy-poetyczny Lwowianin wyrzucał pewnemu przyjezdnemu Poznańczykowi, że Wielkopolska upada pod ciężarem prozy i materyalizmu, a gdy zagadnięty tak niegościnnie przybysz poprosił o dowody, odparł mu, że najlepszą ilustracyą jego twierdzenia jest fakt, że w ciągu ostatniego roku w Poznaniu nie pojawił się ani jeden tom „poezyi", podczas gdy ich we Lwowie wyszło piętnaście a w nich nieprzebrane źródło uczuć gorących, choć nie zawsze zostających w zgodzie z logiką i gramatyką — jak niemniéj, że w Poznańskiém od niepamiętnych czasów nikt sobie w łeb nie palnął, co również ma świadczyć o braku wyższych dążeń i pragnień w społeczeństwie....

Owemu jegomości, z którego ust słyszałem powyższe rozumowanie, poradziłbym odczytanie ciekawéj choć za pobieżnie napisanéj rozprawki p. F. K. o romantyzmie i jego skutkach (w kwietniowym zeszycie Ateneum), oraz jednę z lwowskich nowości poetyckich, n. p. Bałamutki.

Wspomniany dopiero co artykuł spadnie może jak szklanka zimnéj wody na rozgorączkowane sztucznie mózgi, że aż zawrą i zasyczą, lecz sądzę, że się przyczyni do wyrugowania z podręczników historyi literatury stereotypowéj a czczéj frazeologii o zwrocie romantycznym w poezyi naszéj, któréj się dziatwa wyucza na pamięć w szkole a późniéj machinalnie powtarza. Pan K. choć pokrótce, wypowiedział wiele zdań trafnych o poezyi naszéj w XIX wieku, mianowianowicie o romantyzmie, wskazał, że „trzeba się wytrzeźwić tak z nienawiści do klasyków, jak i z niemego uwielbienia dla romantyków" i wyrzekł te pamiętne słowa, któreby złotemi literami wypisać się godziło, à propos zwrotu, będącego następstwem owego hasła:

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie....

„Uczucie — mówi on — zaczęło łamać to, czego rozum nie mógł złamać, i powiodło najprzód do czynów nierozważnych a potém samo zgasło, zostawiwszy ludzi w zwątpieniu i bez przewodnika na dalszy żywot, który przecież z uczuciem nie zgasł i wlec go musieli wcale nie romantycznie. Na owoce tego wybujałego uczucia trzeba było poczekać pół wieku, ażeby się przekonać, że czego rozum nie złamie, temu młodzieńcze uczucie nie pomoże.... Gdy zatém romantycy zaczęli tak uczuciem szafować, zabrakło go najprzód ich następcom, dzisiejszym epigonom, do utworzenia czegokolwiek ważniejszego, a powtóre, drażniąc nieustannie uczuciową strunę społeczeństwa i tak już skłonnego do łez gorących, uczynili je niezdatném do mierzenia na chłodno rozwijających się zdarzeń dziejowych. Zdarzenia te sądzono kodeksem romantycznym: miano serce i patrzano w serce, i tak się zapatrzono, że niespodzianie okazała się przepaść, wobec któréj najgorętsza fantazya musiała doznać śmiertelnych dreszczów i zimnym oblać się potém..."

Gdyby u nas była w ogóle krytyka, lub gdyby ta, jaka jest, nie ograniczając się na literacko-estetycznéj stronie utworów, wciągnęła w swój zakres inne strony, w zastósowaniu do życia jednostek i narodu, bylibyśmy wiele złego uniknęli, poezya nie byłaby wpłynęła tak zgubnie „na rozwój nauki i bieg spraw społecznych", nie byłaby „wytężyła nadmiernie struny uczuciowéj ani lekceważyła rozumu." A w dodatku mniéj niezawodnie mielibyśmy takich panów Bolesławiczów, na wiarę romantyków obawiających się rozsądku, bo ma „zimne nożyce" a stroniących od nauki i od mędrców, bo „ich dusza ciemna, jak mogiła..."

Ach, nieocenionym jest ten p. Bolesławicz ze swemi Bałamutkami, które unieśmiertelnił w „trzydziestu Krakowiakach." Jest to dziwna, pod wpływem pseudo-romantyzmu wykwitła aberracya umysłu, zasługująca na niejaką uwagę jako curiosum.

Jeśli chcecie, bym wam jedném słowem scharakteryzował pana B.., to wam go nazwę ba-

go pouczali. Pocieszającym też objawem jest niewątpliwie, że pism obecnie na Księztwo, Prusy i Szląk wychodzi dziesięć a nadto dwa w Galizyi „Pszczółka“ i „Wieniec.“ Odzywały się głosy przeciwko mnożeniu się pism ludowych i przemawiano po tém, aby raczéj było mniéj a dobrych, niż wiele a lichy żywot wiodących. Tymczasem ku zdumieniu naszemu radosnemu, wszystkie one istnieją a niektóre jak Przyjaciel ludu chełmiński dochodzi liczbą 5,000 abonentów. Jest też to Nestor pomiędzy innemi pismami i był czas że liczył jeszcze więcéj abonentów. Potém popchnął go znany ktoś na rozbujałe flukta liberalnéj wody i Przyjaciel ludu znalazł niebezpiecznego rywala w Pielgrzymie pelplińskim. Kiedy zaś od nowego roku pan Danielewski rozpoczął wydawnictwo Przyjaciela i zgrabną odezwą zawiadomił publiczność, że on teraz znowu Przyjaciela będzie redagował w Toruniu, jako ten, który dawniéj w Chełmnie go wydawał, wtedy były obawy, że stary Przyjaciel ludu upadnie z kretesem. Nie można też było sobie smutniejszego położenia dla pisma wystawić nad to, w jakim się Przyjaciel ludu znajdował. Nakładca p. F. Tomaszewski był wskazany na kilkanaście miesięcy więzienia, a redaktor p. Sufczyński w kajdanach poszedł za nim. Drugi redaktor był zagrożony procesem a wiemy, że Prusy Zachodnie nie obfitują w ludzi władających dzielnie piórem i polskim językiem. Tymczasem Pan Bóg radzi o swojéj czeladzi i jużci widać Przyjaciel ludu znalazł zdolne siły, które obecnie pismem kierują. Podpisuje go p. Trembecki. „Gawędy o polityce, które „Przyjaciel ludu“ zimą drukował w feljetonie. ryczałtem odbijał Wieniec Galicyjski. Obecnie daje powieść napisaną przez znanego pisarza ludowego ks. lic. Chotkowskiego w Poznaniu p. t. „Grabczyha“ obrazek z dziejów rzezi Galicyjskiéj.

Znakomitym też nazwać trzeba pomysł „Pr. ludu“ że w każdym numerze stawia pytania z historyi polskiéj i za ich rozwiązanie daje po 5 książek do czytania. W ten sposób rozdała już redakcya przeszło 60 książek wyborowych. Jakie to pismo budzi obecnie interes pomiędzy ludnością miejską, świadczą liczne korespondencye z Prus, Poznańskiego, Szlązka a nawet Galicyi. Życzymy przeto „Przyjacielowi ludu“ powodzenia tém więcéj, że prowadzony jest w duchu szczerze katolickim. W osobnym dziale p. t. „Sprawy kościelne“ traktuje te sprawy dzisiaj tak blisko nas obchodzące. Pielgrzym wychodzi raz w tydzień, oprócz tego daje dwa razy jeszcze pół arkusza. Nie wiemy czy pomysł ten pochwalić bo siły redakcyi widocznie są na to za słabe. Tygodniowy Pielgrzym podaje na wstępie tłómaczenie z Ojców Kościoła. Bardzo to piękne i pożyteczne dla fachowych ludzi — ale czy dla wiejskich prostaczków? — wątpimy także. Natomiast z uznania godną starannością zbiera Pielgrzym wiadomości z dziedziny politycznéj i kościelnéj. Szlązkie trzy pisma Gwiazdka Cieszyńska, Katolik i Gazeta Górnoszlązka mają szerokie koła abonentów, daj Boże aby z czasem zaczęły pisać po polsku. Tyczy się to mianowicie ostatniéj. Zastawiają się wprawdzie redakcye tém, że na Szlązku tak mówią — ale obrona to błaha — i lud czystą polszczyznę bardzo dobrze rozumie i uczyć jéj się powinien z gazet, które w ten sposób wypełniałyby podwójne swoje zadanie.

Poznańskie pisma ludowe mianowicie Niedziela wyrabiają sobie coraz szersze koło czytelników a na szlachetném ich współzawodnictwie najwięcéj zyskuje i najlepiéj wychodzi publiczność.

Berlin, 9 maja.

(F.) Na pierwszém miejscu porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby drugiéj stanęła interpelacya dr. Franz'a *), dotycząca rewizyi odbytéj u proboszcza olawskiego ks. Beer.

Minister hr. Eulenburg odpowiedział, że dziś dopiero odebrał sprawozdanie z odbytéj rewizyi, nie miał zatém czasu dobrego poinformowania się. Wszelako gotów w najbliższym czasie n. p. w przyszły czwartek, jeżeli interpelacya zostanie postawioną na porządku dziennym, ostateczną dać na nią odpowiedź.

Następnie obradowano w drugiém czytaniu nad ustawą, dotyczącą rozkładu ciężarów na posiadłości parcelowane i powstające nowe osady. Trzeci zaś i ostatni punkt porządku tworzyło trzecie czytanie ustawy dotyczącéj ordynacyi kościoła ewangelickiego. Ostateczny w tym względzie rezultat jest ten, że ustawa przeszła imiennem głosowaniem 211 głosami przeciwko 141 głosów.

Wspomniałem wczoraj o drugiém obradowaniu nad ustawą języka urzędowego. Odbędzie się ono na pewno w przyszły piątek, a więc jakby na uczczenie zjeżdżającego białego cara i jego zastępców. Nie potrzeba niadmieniać, że wielkie robią się tu przygotowania na przyjęcie tak miłych Niemcom a zarazem imponujących gości. Parady wojskowe, muzyki — a może nawet i capstrzyk, gdzie niejednemu gapiowi nie jeden oberwie się guz, jeżeli w ogóle całe wyniesie kości.

W przyszły czwartek odbędzie się termin w procesie nowym przeciwko hr. Arnimowi o zdradę stanu. Hrabia przysłał pokwitowanie z odebranego zapozwania. Jednakże wątpią, ażali sam się stawi osobiście, tém bardziéj, że zjechał nagle rzecznik p. Munkel, który, jak się zdaje, podejmie się obrony hrabiego. Postępowanie całe będzie tajne ze względów politycznych, tak, iż tylko o ostatecznym rezultacie procesu czegokolwiek będzie można się dowiedzieć.

Dotychczasowy poseł turecki Aristarchy Bey ustąpił, i spodziewają się tu w tych dniach jego zastępcy Edhem baszy.

Zdaje mi się, że na dziś dosyć tych nowości, dla tego kończę, nadmieniając jeszcze, iż Niemcom w Berlinie tak się dobrze dzieje, że porobili sobie ślizgawki letnie t. z. „skating-rink.“ W ubiegłą sobotę otworzono taką ślizgawkę we Florze w Charlottenburgu. Jest to płaszczyzna wyasfaltowana, po któréj biega się na łyżwach zaopatrzonych stósownie do celu kołkami, umożliwiającemi posuwanie tak, jak na lodzie. Dobry to środek na przyspieszenie transpiracyi po zbytecznem użyciu bawara.

*) Umieszczona w piątkowym numerze naszego pisma a podpisana przez znaczną liczbę członków centrum i wszystkich Polaków. Red.

Paryż, 5 maja.

(Z. K.). Wszystkie umysły, wszystkie dzienniki są dziś zajęte, mającém w kilka dni nastąpić, zebraniem się obydwóch Izb. Czy gabinet utrzyma się? czy upadnie! oto zapytanie wychodzące ze wszystkich ust. Jakikolwiek będzie rezultat, w każdym razie walka będzie zaciętą. Gabinet dzisiejszy ma to nieszczęście. iż niezadowalnia nikogo; prawica uważa go zanadto liberalny, a szczególniéj nie może darować p. Waddington jego projektu do prawa o udzieleniu stopni naukowych i mowy mianéj w Sorbonie na zgromadzeniu uczonych. Niemniéj wstrętnymi są dla niéj pp. Ricard i Teisserenc de Bort. pierwszy z powodu usunięcia pewnéj liczby prefektów, drugi zaś z przyczyny, iż popierał projekt wystawy powszechnéj mającéj się odbyć w Paryżu za dwa lata. Pomimo to jednak niebezpieczeństwo nie zdaje się grozić z téj strony Izby.

Starcie nastąpi z lewicą republikańską i skrajną lewicą, a może nawet i z lewym środkiem. Isnieją trzy punkta na które liberalna partya Izby będzie gwałtownie nastawać: 1. Usunięcie urzędników nie podzielających zapatrywania się dzisiejszéj większości; 2. Sprawa wyborow municypalnych i komunalnych; 3. Opór przeciwko katolicyzmowi, albo jak nazywają liberalni, klerykalizmowi — i rozpatrzenie prawa o wyższem nauczaniu,

Liberałom nie wystarcza usunięcie dwudziestu prefektów, przeniesienie blisko czterdziestu; żądają oni, aby od razu byli usunięci wszyscy ci, którzy nie są ich odcienia — i to nie tylko prefekci, ale i pod-prefekci, oraz cały skład urzędników ministeryalnych. Nie dosyć jednak na tém; żądają zupełnego przewrotu w ministerstwie spraw zagranicznych, usunięcie ambasadorów, — na pierwszem miejscu figuruje ambasador w Berlinie — radców legacyjnych, sekretarzy i konsulów. Żądają również zmian radykalnych w ministerstwie sprawiedliwości, jedném słowem chcą przewrotu kompletnego. Pana Ricard'a bezustannie napadają dzienniki liberalne, a Republique Française regularnie co dzień zaczepia ministra spraw wewnętrznych za jego umiarkowanie i brak determinacyi w usuwaniu urzędników. Dzisiejszy numer tego dziennika podaje okolnik dawnego ministra spr. wewn. p. Beulé, z czasów ministerstwa księcia de Broglie, — i zaleca dzisiejszemu ministrowi naśladowanie ówczesnego. Streszczamy w kilku słowach ów okólnik który brzmi jak następuje:

(Nader konfidencyonalny). Przeszlijcie mi najdaléj w trzech dniach raport o składzie waszych urzędników; wskażcie mi tych, których wypada oddalić; nie powodujcie się w tém ani uczuciem miłosierdzia, ani koleżeństwa.

I oto rzeczpospolita, która potępia dawniejszy system rządu, każe dzisiejszym swoim ministrom naśladować najgorsze tradycye.

Chociaż p. Ricard stanowi główny cel, do którego wszystkie pociski rewolucyonistów zmierzają, nie on jednak jest im najnienawistniejszy. Dawni faworyci liberałów, pp. Dufaure i książe Decazes, chociaż mniéj zaczepiani, są jeszcze więcéj nielubiani, im to przypisują paraliżowanie dobrych chęci ministra spraw wewnętrznych, szczególniéj pierwszemu, jako prezesowi gabinetu. Ponć główną osobistością, któréj lewica chce się koniecznie pozbyć, jest jenerał de Cissey, minister wojny, chociaż o nim w żadnym dzienniku niema najmniejszéj wzmianki. Nie sądzimy jednak żeby kwestya usunięcia urzędników, chociażby nawet była wniesioną w Izbie — spowodowała upadek gabinetu, istnieje nader ważna, i iekąca a tą kwestyą jest nowe prawo, od miesiąca blisko obrabiane, tyczące się mianowania merów.

Jak wiadomo, miasta francuzkie wybierają radę miejską (conseil municipal), a więc radę gminną (conseil comunal), otóż za prezydentury p. Thiers rady te z pomiędzy swoich członków wybierały mera. Gdy p. Thiers upadł — i do władzy przyszło ministerstwo księcia de Broglie rząd usuwa dawne prawo i jął na mocy nowego prawa, mianować merów, wybierając ich zupełnie po swojéj woli, nie koniecznie nawet między radcami municypalnymi lub komunalnymi. Ta praktyka trwała aż do obecnéj chwili i niemało niepokoiła liberałów, owóż teraz osobna komisya przysposabia nowe prawo. Przewodniczy w niéj pan de Marcère szef gabinetu ministra spr. wew. Co ta komisya dotąd uradziła, pozostaje w tajemnicy, jednak o ile słychać, zdaje się iż p. Ricard chce rządowi pozostawić prawo wybierania merów, ale już nie zupełnie samowolne, tylko z grona radzców.

Dziennik Rep. Fr. nie może złości swojéj pohamować z przyczyny długich i częstych posiedzeń owéj komisyi: „czego to dyskutować, powiada, kiedy dostatecznem było sformułować prawo w tych kilku słowach: Odtąd rady municypalne otrzymują prawo wybierania swoich merów i ich pomocników.“ Nie dziwiłoby nas wcale gdyby lewy środek połączył się z lewicą dla popierania projektu podanego przez Rep. Fr. z téj przyczyny, iż sam pan Thiers za swoich rządów prawo to, następnie zmodyfikowane, wprowadził w wykonanie. Jestto skała, o którą gabinet dzisiejszy bardzo łatwo może się rozbić.

P. Waddington jest obecnie ulubieńcem republikanów, obsypują go pochwałami, gdyż dał im nadzieję wprowadzenia nauczania świeckiego, przymusowego, ale czy długo to potrwa? o tém wątpimy, ulubieńcy skrajnych stronnictw bardzo prędko się zmieniają, mamy najlepsze przykłady na panach Dufaure i Decazes — rzeczpospolita tak samo jak kobieta „souvent varie et bien fol qui s'y fie.“

Interpelacya w izbach o tych trzech punktach któreśmy wymienili, będą tylko jakoby bojem forpocztowym, małemi utarczkami, republikanie chcą teraz sił swoich próbować; na przyszłość dopiero ruszy cała armia, gdy podniesiona zostanie kwestya amnestyi, i przyjdzie pod obrady budżet. O budżecie pomówimy w przyszłéj naszéj korespondencyi.

Z najlepszego, najwiarogodniejszego źródła dowiadujemy się, iż wielkie zmiany zaszły na dworze Petersburgskim. I tak, cesarz ma być ścigany bezustannie myślą bliskiéj śmierci; zreformował z tego powodu gruntownie swoje postępo-

---

łamutem i to bałamutem par excellence, choć on właśnie zowie bałamutkami wszystkie spotykane w życiu istoty płci żeńskiéj. Jest on wprawdzie i erudytem, bo wie o Mieszku, Bolesławie Chrobrym i Kazimierzu Wielkim (str. 12) na których to imionach kończy się zwykle erudycya zaściankowych naszych wieszczów — jest i bohaterem, bo był w powstaniu i opowiada z rozkoszą, jak jego towarzysze „zcapili (sic) oddział Moskali“ — jest i muzykiem — bo grał i śpiewał, „jak słowik w maju“ (skromne porównanie!) — ale ponad tém wszystkiém wzbija się jego specyalność jako bałamuta, na dnie serca, którego spoczywają unieśmiertelnione pieśnią Wandzie, Matyldy, Paulinki i inne niewiasty, quorum numerus legio.

Nie można jednak zaprzeczyć, że i owe panie były bałamutkami, i że się bardzo srodze obchodziły z tkliwém sercem pana Bolesławicza. Oto np. Wandzia (słuchajcie i łzy rońcie!) jakżeż zdeptała jego uczucie.

Bo chociaż szczerze (!) kochała mnie ona,
Choć na polskiéj ziemi była urodzona,
Miłość dla ojczyzny zostawiła z dala,
I pewnego razu (!) poszła za Moskala:

Albo owa niedobra Matyldzia, o sercu czarném jak atrament:

Ona przecie sobie innego obrała
I szóstego sierpnia w Krakowie ślub brała....

Był to snać ciężki cios dla p. Bolesławicza, bo nie tylko „serce mu się dziwnie jakoś roztkliwiło“, ale nawet spamiętał dokładnie **datę ślubu.** (Proponujemy autorowi, aby został sekretarzem w urzędzie stanu cywilnego w Poznańskiém.

I Wielkopolska miała uczestniczyć w wielkiéj epopei serca pana B.; miłość pięknéj Wielkopolanki, Maryni, jest może najmniéj jasnym ustępem Bałamutek; to jednak pewne, że poeta ma po niéj „wspomnienie, jéj obraz i włosy.“

Późniéj tak go zachwyciła nowa piękność, imieniem Terenia, że nie mógł już śpiewać, „ni ochoczo skakać“; chciałby jéj wynurzyć swoje sentymenta, lecz niepewny,

.... czy wzajemność odpłacić mi może,
Czyby się puściła ze mną na rozdroże.,. (!!)

Najpoczciwsza w gruncie Paulinka, bo „ona jedna... nie chce człeka śmieszyć...“ Nie rozpaczajmy jednak o p. Bolesławiczu; miejmy nadzieję, że jeszcze będzie „szczęśliwym, jak wenecki doża“, i że mniéj na bajroniczną nutę nastrojone utwory będzie mógł dedykować panu Agatonowi Gillerowi...

Po powyższych cytatach byłoby może występkiem estetycznym rozbierać szczegółowo utwory prawdziwego poety, jakim jest ś. p. Adam Pajgert, którego mniejsze poezye, rozproszone dotąd głównie po czasopismach, staraniem rodziny w dwóch sporych tomach pojawiły się właśnie w handlu księgarskim. Nie tu miejsce poddawać je specyalnéj krytyce; jestem pewny, że wasz recenzent literacki poświęci im w swoim czasie osobny artykuł, na co ze wszechmiar zasługują; ja z méj strony anonsuję je jako najświeższą nowość. Pierwszy tom obejmuje prace oryginalne, drugi tłómaczone. Nie wchodzę w skład téj edycyi, jako ogłoszone już wpierw osobno a do téj pory nie wyczerpane: Pieśni proroków, Juliusz Cezar (przekład tragedyi Szekspira), Kain, poemat Byrona, pozostały jeszcze w rękopisie przekład Henryka IV Szekspira, poematu Musseta o treści, ile pomnę niezbyt budującéj p. n. Usta i czara i rozprawy estetyczne prozą.

Pośród „poezyi lirycznych“ i „postaci“ (takie są napisy pojedyńczych działów), mnóstwo jest perełek, mniéj między „Strónami żelaznemi.“ Do bardzo pięknych zaliczyć należy wiersze skierowane do znanych w literaturze osobistości, jak n. p. do Kornela Ujejskiego, Sew. Goszczyńskiego, Lenartowicza, Henryka Jabłońskiego, Mieczysława Romanowskiego i innych.

Do śpiewaka Lirenki tak się odzywa:

To mi śpiewak! to poeta!
Nie posępny, tajemniczy,
Nie surowy to asceta,
Ale jasny i dziewiczy,
I otwarty i swobodny,
I jak niebo tak pogodny.

W ogóle Lenartowicz ma szczęście do braci po lutni; bo równie sympatycznego i gorącego wspomnienia doznał w ślicznym wierszu Ujejskiego p. n. Niebezpieczna, a jeśli go niegdyś Klaczko w Rocznikach polskich dość surowo ocenił, Pajgert część tych zarzutów po rycersku odpiera:

A niech nikt mi nie powiada,
Że pieśń taka jak wietrznica,
Z duszy męzki hart wykrada,
Że rozpieszcza swawolnica,
I do uciech nas przyswaja,
I na życie nas rozbraja, itd.

Brak miejsca nie dozwala mi się już rozszerzać o Pajgercie. Powiem tylko, że jest to pisarz z bardzo wyrobioną i gładką, nieraz sympatyczną i misterną formą, z uczuciem prawem i szlachetném.

Rzecz o teatrze odkładam do następnéj kroniki, zapisując tylko, że Czaple pióro hrabiego Leopolda Starzeńskiego wywołało tu wielką sensacyą, bo wedle Narodówki jest potępieniem, wedle Dziennika rehabilitacyą Jezuitów, wedle zaś Przeglądu lwowskiego objawem małoduszności autora, pragnącego utrzymać płaszcz na dwóch ramionach.

Nie mogę natomiast pominąć milczeniem ważnego dla miłośników muzyki koncertu utalentowanego kompozytora, Józefa Jana Wagnera, który w niedzielę ostatnią wystąpił przeważnie z własnemi kompozycyami. Był on nader urozmaiconym, bo prócz samego koncertanta figurowali na nim: uczennica pana W., młodziutka panna Madejewska, amator p. Cetwiński i chór męzki.

Panna M. koncert Mendelsohna (g-moll) odegrała z precyzyą i nie bez elegancyi, szczególniéj finał w podwyższoném tempo; szkoda tylko, że kwintet strunny często albo się spóźniał, albo zbyt pospieszał. Dowiodła również gustu i uczucia w odegraném wspólnie z panem W. rondzie Chopina (c-dur, op. 75), co tém więcéj godne uwagi, że panna M. podobno od niewielu miesięcy kształci się w muzyce. Z pomiędzy dziewięciu kompozycyi p. Wagnera wszystkie niemal z żywém uznaniem przyjęte zostały. Charakterystyczną cechą jego utworów jest rzewność i tęsknota; pełno w nich melodyi, ognia, a cechuje je świetna harmonizacya. Pieśń „Pamiętaj o mnie“ z Musseta celuje melodyjnością i dramatyzmem, romans zaś na wiersz Grudzińskiego: Mnie nawet z tobą mówić nie wolno odznacza się ujmującą prostotą, rzewnością motywu i wybornem zastósowaniem do tekstu, akompaniamentem bogatym w piękną i prostą harmonizacyą. P. Cetwiński odśpiewał go wśród ogólnego zapału publiczności dwukrotnie znakomicie, co mu przyszło z łatwością, bo mu akompaniował autor, a akompaniował, rzec możemy bez przesady, po mistrzowsku. Wiersz ten, jako nieznany publiczności, pozwalamy tu sobie przytoczyć:

Mnie z Tobą nawet mowić nie wolno
I w oczy Twoje patrzeć się z bliska,
I gdzież ta mowa, która jest zdolną
Określić w słowach, co pierś uciska.

Patrzę z daleka, patrzę na Ciebie
Jak na ptaszynę, która w zachwycie
Kąpie swe skrzydła w pogodném niebie,
Nie wie co znaczą ciernie i życie.

Ty nie zrozumiesz ognia, co płonie
Wieczystym w piersi sierocéj żalem,
Ty nie zrozumiesz w świetnym salonie,
Że czyjeś życie nie samym balem.

Milczę i patrzę, myśląc w żałobie
Czemu nie jesteś ptaszyną polną,
Jabym łzy moje wyśpiewał Tobie,
Gdzie dziś mi nawet mówić nie wolno!

Z dziwnego snu, utworu fantastycznego, o dziwnie oryginalnéj harmonizacyi widać, że Wagner studiował Roberta Schumana i Chopina, ale w melodyi zachował zupełną samodzielność. W Gawocie przebija się tchnienie ukraińskich motywów, skomplikowanych bardzo oryginalnie. Preluda symfoniczna, pełna również dramatyczności i oryginalnéj melodyi. Prządka zasługuje z tego zwłaszcza względu na uwagę, że zbudowana z motywów rzewnych w duchu ukraińskim na tymże samym akompaniamencie, bardzo przypominającym kołowrotek. Wspaniałe ustępy (ale tylko ustępy) mieści szkic dramatyczny w rytmach poloneza p. t. Polonia w r. 1863.

Zakończył się koncert serenadą Wagnera do dość słabych i pospolitych słów Grudzińskiego na chór męzki. Dyrygował sam autor z wielką werwę i znajomością sceny. Utwór ten piękny i poetyczny, równie sympatycznego doznał przyjęcia, jak wszystkie inne kompozycye utalentowanego koncertanta. Publiczność z miłem wrażeniem opuszczała salę, gdzie ją półtrzeciéj godziny przykuła do miejsca: potęga muzyki...

Lambda.

wanie; zerwał ze światowością, i oddaje się nabożeństwu. Zaręczają także, iż niezgoda panuje między ojcem a następcą tronu oraz wielkim księciem Konstantym.

Praga czeska, 8 maja.

(Epilog do uczty na cześć Palackiego. — Książę Alf. Windischgraetz †. — Ks. Wilhelm Auersperg †. — Wystawa obrazów.)

(XX.) Ponieważ list mój o uczcie, urządzonéj na cześć Palackiego, nie doszedł szanownéj redakcyi Kuryera,*) pozwolę sobie dziś jeszcze kilka uwag o tym przedmiocie. Nie można powiedzieć, aby na tém zebraniu przywódzców politycznych narodu czeskiego był wystąpił na jaw prąd moskalofilski. Z pięciu mówców tutejszych, czteréj ani słowem nie dotknęli kwestyi panslawizmu. Jeden dr. Rieger wszedł na te tory. W poglądzie na położenie ludów słowiańskich, rzekł on dosłownie:

„Rosya nie ukrywa swoich dla nas sympatyi; Rosyi przeznaczoném być pierwszym reprezentantem Słowian, ale niechaj nie zapomina, że komu wiele dano, od tego wiele będzie wymaganém“;

następnie wspomniał o Polsce, „połączonéj z nami dawnemi węzłami pokrewieństwa, języka i dziejów“ i wyraził radość swą z powodu, że obecnie jak w Rosyi, tak i w Polsce odzywają się głosy za zgodą.

To więc czysty panslawizm. Ale téż dr. Rieger od dawna w tymże przemawia duchu, uważając ugodę pomiędzy dwoma narodami jako możebną, aczkolwiek dotycząca mowa jego na kongresie moskiewskim, gdy radził Rosyi czynić ustępstwa Polakom, jak wiadomo, została tam przyjętą bardzo niegrzecznie. Zadną miarą jednak przyznać nie można, aby Rieger w téj mierze reprezentował opinią całego czeskiego narodu. Praktyczni politycy, jak n. p. właściciel Politiki, p. Skrejszowski, i wiceburmistrz, tudzież główny redaktor Pokroku, p. Zeithamer pojmują bardzo dobrze, że dla Czechów daleko ważniejszemi przyjazne stósunki z Galicyą, aniżeli panslawistyczne mrzonki. To téż, jeżeli w tych dziennikach czasem zjawiają się artykuły, tchnące duchem rosyjskim, natomiast dość często na odwrót nie szczędzą Rosyi bardzo gorżkich zaczepek. Wszakże Politik kilka miesięcy temu oświadczyła, że Rosya wcale nie należy do Europy i że winna wynieść się do Azyi.

Tak samo bardzo wpływowy żywioł arystokratyczny, całe czysto katolickie stronnictwo, połączone z nami wiarą i tylowiekowym rozwojem na spólnych podstawach świata katolickiego, o wiele są bliższe Polsce, aniżeli Rosyi. Jedna mowa więc Riegra nie mogła nadać uczcie piętna moskiewskiego.

Pomiędzy obcymi mówcami, — Morawianin dr. Kozanek, Słowak Pietor, Łużyczanin Smolar i Moskal Russow — jeden tylko ostatni reprezentował na uczcie żywioł rosyjski, przemówił kilka słów, których może 3 na 300 gości zrozumiało i bynajmniéj nie cieszył się szczególném powodzeniem. Zresztą żadnego śladu moskiewszczyzny, ani sztandary o barwach rosyjskich, ani popiersie cara, ani „Boże cara chrań“, co podobno w dawniejszych latach, wtedy, gdy hr. Beust powiedział śp. Gołuchowskiemu, że Słowian rakuskich „przyprze do ściany“, było tutaj w modzie...

Pierwszym owocem dotykalnym bankietu jest wyparcie Narodnich listów, organu radykalnéj frakcyi, z wszystkich „biesied“, t. j. kasynów tutejszych, jakkolwiek bowiem istnieją różnice w zapatrywaniu się na taktykę polityczną i w téj mierze nie zbywa na takich, co przyganiają abstynencyi, reprezentowanéj przez Palackiego, natomiast wszyscy uznawają zasługi jego około odrodzenia narodu czeskiego. To téż pozwalając sobie nieprzyjaznych z powodu uczty wycieczek, Nar. listy pozbawiły się do reszty wzięcia, tak, że teraz systematycznie bywają wyłączane z lokalów publicznych. Ze zaś dziennik ten statecznie podkopywał zasady chrześciańskie i społecznego porządku, tudzież nieustannie stawał w sprzeczności z polityką, uznaną jako stósowną przez najpoważniejszych przywódzców, wyparcie jego zbawiennie oddziała na sprawę publiczną.

Sędziwy Palacki od czasu bankietu coraz wyraźniéj zapada na siłach. Od owéj chwili spędza dni leżąc na kanapie, otoczony swpaniale oprawionemi tomami „dziejów czeskich,“ — dar uczestników uczty. Wczoraj zjawiła się lekka gorączka, skarży się 78letni starzec, że mu nogi nabrzmiewają, jakkolwiek kilkakrotnie oświadczył wczoraj, że możeby jeszcze wyzdrowiał, gdyby nastał czas łagodniejszy. Dziwny bo téż to maj tegoroczny, tutaj wciąż jeszcze palimy w piecu i ubieramy się po zimowemu.

W zeszłym tygodniu umarł nagle w Tachan jenerał podfeldmarszałek książę Alfred Windischgraetz, syn znanego z r. 1848 pogromcy Pragi, Wiednia i Pesztu. Książę Alfred odznaczał się silném przekonaniem katolickiém i kilkakrotnie w Izbie panów przemawiał przeciw antikościelnym prawom. W kwestyi politycznéj należał do obozu federalistycznego, głosował zawsze z opozycyą prawnopolityczną, aczkolwiek nie występował w téj sprawie dobitnie. Zresztą i ojciec jego aczkolwiek energicznie wziął się do przytłumienia powstania, zawsze u dworu przemawiał za tém, aby po przywróceniu porządku, przyznać krajom starodawne autonomiczne prawa na podstawie naturalnie konserwatywnego ustroju. Ciekawych w téj mierze szczegółów, opartych na korespondencyi ks. Windischgraetza z hr. Feliksem Szwarcenbergiem dostarczył nam baron Helfert w dziele: „Oesterreich seit dem October-Aufstand um 1848,“ którego 4ty tom wyszedł pod koniec roku zeszłego.

*) Rzecz dziwna, że dwa listy naszego korespondenta o téj sprawie zaginęły. Red.

Doniosłem wam już telegrafem i listownie o śmierci ks. Wilhelma Auersperga. Pałac ks. Karóla Auersperga, w którym spoczywa ciało zmarłego, od wczoraj otoczony tłumem ludu. Ojciec zmarłego, ks. Aleksander Auersperg umarł w r. 1860, matka, z domu hrabianka Szapary, przed trzema laty tragiczną śmiercią zeszła w Presburgu. Ubierając się z córką na bal, nadepła na zapałkę, w mgnieniu oka szaty matki i córki zajęły się ogniem, a w kilka dni późniéj matka skonała wśród okropnych boleści. Ogromny majątek księcia Karóla Auersperga, pana na Vlascinie w Czechach i księstwa Gottschee — niemieckiéj osady w Krainie — spada teraz na najstarszego syna ks. Adolfa prezesa ministerstwa, który jako najmłodszy z trzech braci książęcych mały dotąd pobierał apanaż, tak że złośliwi wzgląd na materyalne korzyści uważali jako główną pobudkę, wytrwałego trzymania się teki ministeryalnéj.

W pałacyku na wyspie Zofii niedawno otworzoną została wystawa obrazów. „Opały Iwana Groźnego“ Matejki w dziennikach tutejszych dostąpiły bardzo przychylnéj recenzyi. Jeżeli jednak jeden z arystarchów twierdzi, że to najlepszy obraz Matejki, pozwoliłbym sobie zaprzeczyć temu. Pod względem artystycznym, Rejtan, Unia i Stefan Batory niezawodnie wyżéj stoją, może także Skarga, czkolwiek bynajmniéj nie przeczę, że i ten najnowszy utwór Matejki nacechowany prawdziwym gieniuszem.

Rzym, 30 kwietnia.

(Rocznica św. Wincentego a Paulo. — Otwarcie parlamentu. — Majątki zakładów dobroczynnych. — Pogrzeb byłego kapłana. — Przyjazd króla greckiego. — Francuscy pielgrzymi.)

(25) Niedawno temu, bo 24 b. m. przypadła trzywiekowa rocznica urodzin św. Wincentego a Paulo. Jakkolwiek święto jego w innem obchodzimy czasie a Kościół nie święci ziemskich urodzin, swoich wybranych, Papież na dowód, jak wysoko ceni pamięć świętego i wszystkich zakładów jego, kazał w nich uroczyste odprawić nabożeństwo. Zaiste jeśli komu, to św. Wincentemu, wspaniałe a nieustające należą się owacye, i gdyby ludzi liberalnych nie zaślepiała dzika namiętność, raczéj dla niego urządzaliby zjazdy, mowy i posągi, aniżeli dla jakiegoś tam Alberyka Gentili lub Giordano Bruno! Sprawiedliwszymi okazali się rewolucyoniści przeszłego wieku, którzy go umieścili w Panteonie dobroczyńców ludzkości. Ale od tego czasu źli postąpili w złościach swoich i nie rozumieją już wielkiego świętego, który trzysta lat temu pod chłopską urodziwszy się strzechą, bez zasobów, bez filozofii, bez protekcyi i bez parlamentu w krótkim czasie wiele miast a nawet wiele prowincyi z gruntu odmienił. Jednę rzecz miał, która starczyła mu za wszystko, serce ciche, pokorne, apostolskie, prawdziwie kapłańskie.

W tymże dniu dziennikarstwo katolickie zostało wysoko uczczoném w osobie ks. Margotti, głównego redaktora słynnéj Unità Cattolica. Biskup Mermillod przywiózł mu od Ojca św. złote pióro, w nagrodę położonych zasług a zachętę do nowych. Przy wkładaniu zbroi na chrześciańskich rycerzy, Biskupi mawiali: bierz miecz ten i używaj go na obronę św. Bożego Kościoła a na zawstydzenie nieprzyjaciół krzyża — accipe gladium istum et utaris eo ad defensionem Sanctae Dei Ecclesiae et ad confusionem inimicorum Crucis. Biskup Mermillod oddając pióro szermierzowi prawdy chrześciańskiéj, użył tych samych słów i trudno było dobrać trafniejszych. Dziennikarstwo dla katolika jest prawdziwém apostolstwem, twardą służbą Bożą a tylko myśl ta, że to służba Boża, potrafi piszącego podtrzymać w tak ciernistym zawodzie.

Zebrał się na nowo parlament, ale dotąd drugorzędnemi zajęty pracami. Ważniejsze projekta np. o wyborach parlamentarnych i majątku zakładów dobroczynnych w téj sesyi pod obrady nie przyjdą, bo rząd nie dowierza swéj większości w Izbie. Powstał on pod wrażeniem i potrzebą chwili, a każdéj chwili znowu rozpaść się może. Za to wybory jesienne wypadną zupełnie podług myśli ministrów. Wiadomo, że wybory takie bardzo rzadko wyrażają opinią kraju, a najczęściéj są wyrazem życzeń lub zamiarów jakiegoś stronnictwa, które per fas et nefas najwyższéj pragnie dorwać się władzy. Dodajmy, że we Włoszech katolicy żadnego nie biorą udziału w życiu parlamentarném a nawet z liberalnych wyborców blisko połowa pogrążona jest w najzupełniejszéj apatyi; można przeto śmiało przepowiedzieć, że nowe wybory, dokonane pod kontrolą gorliwych prefektów, wypadną podług myśli p. Nicotery. Wtedy odważy się ministeryum na radykalniejsze prawa i wyciągnie rękę po majątki dobroczynne. Wynoszą one do 1,300 milionów i są ostatnim zabytkiem dawnéj włoskiéj zamożności. Ministeryum w zamian za ten fundusz publicznego miłosierdzia przyrzeka złote góry, swoim stronnikom bogate intraty a krajowi zniesienie kursu przymusowego. Pierwsza z dwóch obietnic zostanie spełnioną niewątpliwie, druga w żaden sposób ziścić się nie może. Co najwięcéj spodziewać się można jakiéj próby nieszczęśliwéj, która po roku lub dwóch latach powiększy jeszcze nędzę publiczną.

2go maja.

Odbył się dzisiaj pogrzeb cywilny deputowanego Asproni. Niegdyś kanonik w Sardynii, nieszczęśliwy ten kapłan, przebiegłszy wszystkie liberalne obłędy, umarł najzaciętszym wrogiem Kościoła, który niegdyś wyświęcił go na sługę Najwyższego. Sekta nie odstąpiła konającego ani na chwilę, aby nie dopuścić do jego łoża kapłana. Potém ogłosiła w gazetach, że umarł spokojnie i dumnie. Pogrzeb odbył się z nadzwyczajną okazałością — wielka liczba deputowanych towarzyszyła trumnie, przed którą zamiast znaku Zbawienia i miłosierdzia, niesiono wielką chorągiew masońską. Nawet salę parlamentu ubrano w kir żałobny, mimo protestu prawicy, która nie przyznaje Asproniemu ani dosyć zasług ani dosyć geniuszu do tak wielkiego zaszczytu. Sprawdziło się na nim niestety starego dziejopisarza trafne wyrzeczenie: corruptio optimi pessima.

Król grecki z rodziną i wielkim dworem był wczoraj u Ojca św. a późniéj u Kardynała sekretarza stanu. Pius IX mile przyjął dostojnych gości i przeszło godzinę u siebie zatrzymał, ma on szczególny szacunek dla familii duńskiéj i nie tai się z nim wcale, a dla młodego monarchy Hellady nawet osobistą wdzięczność, odkąd pozwolił na pobyt biskupa łacińskiego w Atenach. Zdziwiło nas nie mało, że marszałkiem dworu królewskiego jest Polak, emigrant jeszcze z roku 1830. — Mój Boże! gdzież nie napotkać można rodaków naszych! nawet na dalekim wschodzie, tam gdzie najmniéj tego spodziewałbyś, zajmują znaczne posady i powszechnego używają poważania.

Na dzień ś. Piusa V zapowiadają wielką audencyą francuzką w Watykanie. Miasto roi się od pielgrzymów francuzkich, każdy pociąg nowych sprowadza. Po drodze najlepszego doznali przyjęcia, zwłaszcza w Turynie i Alessandryi — nie mogą się nachwalić włoskiéj gościnności i uprzejmości włoskich biskupów.

NIEMCY.

* Berlin 9 maja. Interpelacyą posła dr. Franz, dotyczącą ekscesów w kościele Olawskim usunięto z porządku dziennego posiedzenia dzisiejszego Izby poselskiej, gdyż hr. Eulenburg na kilka tylko minut przed zagajeniem posiedzenia otrzymał sprawozdanie urzędowe i dla tego nie miał sposobności przygotować się na odpowiedź. Przeszła więc Izba do drugiego przedmiotu tj. do trzeciego czytania prawa o kolonizacyi. Zaledwie jednak debata doszła do połowy paragrafów, odrzucono obrady nad temże prawem do innego posiedzenia, gdyż taka nadzwyczajna objawiła się różnica zdań w podawanych poprawkach i wnioskach, że posłowie uznali za potrzebne rozważyć wszystkie proponowane zmiany. Następnie dysputowano także w trzeciem czytaniu nad ewangelicką ordynacyą synodalną. Poseł Gerlach w jednodzinnej mowie, nie zrozumiałej jednak dla Izby, wypowiadał swoje wątpliwości. Poseł Bismark (Złotowo) objaśniał stanowisko swojej (nowokonserwatywnej) partyi wobec projektu i oświadczył, że jakkolwiek wszystkie postanowienia ryczałtowo nie odpowiadają jej przekonaniom, to jednak głosować będzie za prawem, gdyż się po niem spodziewa, że rozbudzi nowe życie w kościele.—Następnie przystąpiono do specyalnej dyskusyi nad pojedyńczemi paragrafami, ale na tem urywają dzisiejsze berlińskie dzienniki sprawozdania swe o posiedzeniu.

Strassb. Ztg. ogłasza projekt do prawa, mający być przeszłożony odnośnemu wydziałowi w związkowej Radzie, opierający, że ustawy wszelkie dla Alzacyi i Lotaryngii mocen jest wydawać sam cesarz z przyzwoleniem Rady związkowej a bez współudziału parlamentu, jeżeli wydział krajowy na nie się zgodzi.—Wydział krajowy zwołany jest rozporządzeniem cesarskiem na narady na dzień 17 bm.

Projekt do prawa, postanawiającego przemianę arsenału berlińskiego na świątynię dla trofeów wojennych niemieckich nie znalazł wielkiego oddźwięku w sercach poselskich. W chwili kiedy taki ogólny panuje zastój interesów, ubóstwo szerzy się w coraz większych rozmiarach, gdzie każdy radby wpródy widzieć prawo, przynoszące ulgę poszkodowanym przez powodzie, chcieć wydawać 6 milionów marek na jakiś pomnik sławy niemieckiej, to trochę za wiele. Zresztą tyle jest potrzeb gwałtowniejszych, że pieniądze, pozostałe jeszcze z kontrybucyi francuzkiej, na pożyteczniejsze dla kraju instytucye zużyte byćby powinny.

Krolewski komisarz do zarządu majątku dyecezyalnego w Monasterze, p. Gedicke wciąż jeszcze zajęty poszukiwaniem majątku dyecezyalnego, aby mieć przecież coś do zarządzania. Ponieważ w kasach jeneralnego wikaryatu nie było ani jednej całej marki, sprawa nie była tak łatwą. Włamano się przemocą do sklepu muzeum biskupiego, w którym się spodziewano zaginione skarby odnaleść, ale na próżno. Dawniejszych urzędników jeneralnego wikaryatu godzinami całemi badano, dowiedziano się że pieniądze wypłacono wskutek upoważnienia Biskupa. Zapytywano się zarządy różnych kas oszczędności, czy nie wiedzą czasem, gdzie się podział majątek biskupi ale i tutaj kołatano napróżno. W piątek zeszły stawali znowu przed sędzią śledczym kanonik Lahm, dziekan monasterski Kappen, kapitalista p. Józef Hötte, księgarz Hüffer były urzędnik wikaryatu jeneralnego Berndes były bedel Schwaaf wraz z siostrą i kopista w służbie u p. Gedicke będący pan Peters. Rezultatu jednak z tych różnorodnych poszukiwań nie ma do tej chwili żadnego.

W dzienniku redagowanym przez dr. Ludwika Philippsona w Bonn Allg. Ztg. des Judenthums ogłoszono odezwę, wzywającą gminy żydowskie do wysyłania petycyi masami do Izby poselskiej przeciw nowemu prawu, żydowszczyzny dotyczącemu.

Urząd kanclerski ma zamiar zaprowadzić równego formatu papier 1 milimeter długi a 20 centimetrów szeroki we wszystkich urzędach niemieckiego państwa i monarchii pruskiej.

Ambasador turecki Aristarchi bey miał wczoraj u cesarza pożegnalną audencyą. Przy téj sposobności ofiarował mu cesarz na pamiątkę swój biust marmurowy i w serdecznych wyrazach swe ubolewanie nad odwołaniem tak niespodzianém oświadczył.

FRANCYA.

* Paryż, 8 maja. Journal officiel publikuje bardzo ważny dokument, okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Ricard do prefektów, w którym ich wzywa, aby się bez ogródki wyrażali za lub przeciw republice, aby dopomagali rządowi w decentralizowaniu administracyi i aby rządowi byli pomocnymi w używaniu nabytych praw wolności. Z listu tego wyjmujemy najważniejsze ustępy:

. . . . Od kilku lat mogli mężowie stojący u steru spraw krajowych sądzili, ponieważ forma rządu nie była ściśle oznaczoną, że mogą publicznie osobiste zdania swoje wyrażać i uskutecznienie tychże zdań przygotowywać, bez pogwałcenia obowiązków swoich. Z tego wywięzywały się dwuznaczniki i przeciwieństwa, które opinią publiczną wprowadzały na manowce i tęż opinią obrażały. Tym, rząd obrażającym wątpliwościom trzeba koniec położyć, trzeba zniweczyć tę nieufność, którą przeszłość jedynie usprawiedliwiała, aby zniweczyć przez to w duchu stronnictw nadzieje, któreby w przyszłości mogły być buntowniczemi. Dla tego musisz Pan, jeśliś tego jeszcze dotychczas nie zrobił, jasno oświadczyć, kim jesteś. Jesteś Pan w departamencie swoim reprezentantem rzeczypospolitéj, jesteś Pan powołany do pracy nad dziełem pojednania i spokoju, któreś Pan za cel nieustannéj pracy swéj w dziedzinie administracyjnéj uważać powinien, nie pozwalając sobie na gruncie politycznym żadnéj dwuznaczności ani pobłażliwości.

. . . . Nawet w sferach, w których Pan żyjesz, zdaje się pewnym osobistościom, że wskutek różnicy zdań mają prawo działać przeciw obowiązkom, jakie ma każdy wobec wybranych narodu. Jest to niesłuszność, tem bardziéj na naganę zasługująca z powodu odpowiedzialności pańskiéj, i ponieważ prawie zawsze połączoną jest z trudnościami w kierownictwie spraw krajowych. Nie kładąc wcale przycisku na obowiązki grzeczności, które same nasze demokratyczne zwyczaje naturalnemi uczynić powinny, zauważyć winniśmy, że środkiem utrzymania dobrych stósunków z władzami obradującemi jest pomiędzy innemi szanowanie kompetencyi każdego urzędnika — do tego potrzeba ze strony rządu rodzaju bezinteresowności i bacznéj czujności.

Wolności przywrócone radzcom lokalnym są niejakoś odjęte całości kompetencyi władz administracyjnych; musimy krajowi ułatwiać odebranie spraw własnych a zarazem czuwać nad tem, iżby dla władzy centralnéj zachować taki udział, jaki dla dobra kraju koniecznie jest potrzebny. . . . Administracya od wieków była największą potęgą kraju i taką pozostanie; atoli ta potęga stosując się do nowego rzeczy porządku, musi lud przyzwyczajać do zastósowania w życiu praw osiągniętych. Pan jesteś naturalnym pośrednikiem między władzą centralną a obywatelstwem. Obowiązek bezinteresowności, będzie dla Pana tem łatwiejszy, jeźli Pan zważysz, że rzecz pospolita wyłącza z rządu wszelką ideę stronnictwa. Będziesz Pan reprezentował rząd nietylko jednéj klasy obywatelstwa, ani jednéj sekty — lecz rząd całego narodu, przeto też niema obawy, aby duch stronniczy kierować miał postępowaniem Pana albo dyktować Panu rozporządzenia... Rzeczpospolita tylko pod tym warunkiem będzie miała prawo do wdzięczności narodu, jeśli położy kres wszelkim nieporozumieniom, jeśli będzie umiała bronić interesów pracowitéj ludności, jeśli dokaże tego, że spokojna i bezpieczna Francya używać będzie mogła szczęścia walnych ludów, które na tém polega, aby czuć, że się żyje i być słusznie dumnym ze siebie samego.

Marszałek Mac Mahon wyjechał w sobotę do Orleanu, aby wziąść udział w uroczystości urządzonéj na uczczenie 447 rocznicy oswobodzenia tegoż miasta przez Joannę d'Arc. Prezydent rzeczypospolitéj nie powiedział przy przyjęciu żadnéj politycznéj mowy, wyraził tylko sympatyą dla ludności Orleanu i cześć dla dziewicy Orleańskiéj.

Według telegramu Köln. Ztg insultowała ludność w Verrières (w departamencie Aveyron) ks. Biskupa Bourret za to, że w mowie swéj w kościele powiedzianéj żądał przeniesienia cmentarza, na co się gmina zgodzić nie chciała. Wiadomość ta brzmi nam bardzo nieprawdopodobnie, bo przekonani jesteśmy, że żadna dyecezya francuska nie targnęłaby się na znieważenie swego Biskupa. Niedorzecznością jest, co dodaje

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 106.

Środa, 10 maja 1876.

ln. Ztg, że ks. Biskup „exkomunikował“ ntarz, powinno chyba być „interdykował.“

Na przedwczorajszém posiedzeniu komisyi żetowéj przedłożył Langlois sprawozdanie żą- ące zniesienia pensyi kapelanów garnizonowych opłat na nabożeństwo wojskowe; tylko kape- i w szpitalach i księża w garnizonach algier- skich mają pozostać. — We wtorek ma minister spraw zewnętrznych stanąć przed tąż komisyą i odpowiadać na zapytanie czy możebném jest przedłożenie żółtéj księgi.

Rada miasta Paryża radzi od kilku dni nad udzieleniem wsparcia tutejszym zakładom miło- sierdzia i dobroczynności; uderzającą jest rzeczą, że wsparcia odmawiają instytucyom mającym charakter religijny. Członek rady miejskiéj Beudont wystósował z tego powodu list do Ré- publ. française, w którym odpiera wpra- wdzie zarzut, jakoby był obrońcą oeuvres con- gréganistes, wyraża jednakże w interesie ubogich i bezstronności ubolewanie z powodu podobnego postępowania rady miejskiéj.

Minister finansów przedłożył Izbom tabelę porównywającą dochody państwa z roku 1869 i z dochodów rozpisanych na rok 1877, z któréj się pokazuje, że dochody na rok przyszły prze- wyższają dochody z r. 1869 o 909,858,911 fr.

Nowa dyrekcya prasy udzieliła stempel kol- portaży kilku dziełkom, które za rządów pp. Bro- glie i Buffet były niedozwolone — pomiędzy niemi znajdują się dziełka Gagneura p. t. Croi- sa de noire, Chair à canon i Crimes d'amour.

Założono nowy dziennik Le Catholique.

Hrabia Ksawery Branicki, o którego kandy- daturze do senatu pisaliśmy dawniéj wydał w Pa- ryżu 1876 broszurę polityczną przez siebie na- pisaną p. t. „La politique du passé et la poli- tique de l'avenir. Esquisse d'une constitution.“ Nie będziemy rozbierali projektu konstytucyi hr. Branickiego, ani téż wykazywali wartości lub niepraktyczności polityki, którą zamierzył prowa- dzić po obraniu go senatorem francuzkim. Wy-borcy najlepiéj osądzili tę politykę, nie wybiera- jąc go do senatu. Francya nie tylko tym aktem le i innemi wykazała, iż usług wpraszającego się do niéj hr. Branickiego nie potrzebuje i od- wa go od siebie. Nie mielibyśmy nic przeciwko mięszaniu się hr. Branickiego i jego zbawczym a niéj projektom (jest to już druga broszura a ocalenia Francyi napisana), gdyby autor ró- żż chęć służenia Polsce okazywał. Bardziéj go potrzebuje niż Francya. Zaszczytniejsza téż niéj jako nieszczęśliwéj jest służba, niż dla ancyi. Tymczasem coraz to mniéj słyszymy polskiéj służbie hr. Branickiego a coraz więcéj ego pracach i ofiarności dla Francyi, niezmier- bogatéj i posiadającéj dużo rąk i głów do acy. Zaniedbywanie własnéj ojczyzny obok bogacenia przybranéj, nie czyni bynajmniéj ho- ru hr. Branickiemu, w którego broszurze naj- szem jest motto wzięte z pism Adama Mic- wicza.

W katedrze w Monasterze w Westfalii po- owano niegdyś wielu znaczniejszych członków chodztwa francuskiego za wielkiéj rewolucyi. óż w zeszłym roku przewieziono z Monasteru Rouen zwłoki Kardynała La Rochefoucault, obecnie przeniesiono do Limoges szczątki Bi- upa du Plessis d'Argentré, zmarłego w Mona- rze w r. 1808.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 maja. Jak Wiener Ztg. nosi pozwolił cesarz na to, aby stósownie do porządzenia testamentarnego księcia Modeń- iego, spadkobierca jego, arcyksiążę Franciszek rdynand nazwisko i herb familii Este ze swo- n nazwiskiem i herbem połączył.

Madryt, 8 maja. Na posiedzeniu dzisiej- m kortezów zbijał minister finansów p. Sala- rria wniosek deputowanego Cadenas, domaga- cy się odrzucenia terminu dla umorzenia bie- ych długów. Minister dowodził, żeby rozpo- dzenie podobne bardzo nie dobre wywarło ażenie a w końcu przemawiał przeciwko odda- niu ceł i podatku od tytuniu w entrepryzę ywatną.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdzu lic. Poszwińskiemu, pro- zczowi w Przemencie wzbroniono, jak donosi sener Ztg, na mocy prawa z dnia 4 maja 4 roku, dotyczącego powstrzymania kapłanów pełnienia „nieprawnych“ czynności duchownych, wilowo pobytu w W. Księstwie Poznańskiém.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał rzędnikowi skarbowemu księcia Stolberg-Wernigerode Reinhold w Borzęcinkach w pow. krotoszyńskim 51. order koronny czwartéj klasy.

* **Panu Eulogiuszowi Zakrzewskiemu,** byłemu odpo- wiedzialnemu redaktorowi pisma naszego wytoczyła, jak wiadomo, z powodu korespondencyi z pod Mixtatu 14 marca, komendantura 5téj brygady żandarmeryi proces jakoby żandarma Meyera, członka zbrojnéj siły (bewaffnete Macht) ze względu na jego powołanie publiczuie obraził i w tym charakterze o nim fakta publikował i rozszerzał, które go zochydzić (verächtlich machen) i w publicznéj opinii poniżyć mogą. Jest to przestępstwo przeciw §§ 185, 186, 194, 196, 200 prawa karnego i § 20 prawa prasowego z dnia 7 maja 1874. Fakta podane w naszéj koresponden- cyi, mianowicie w drugiéj połowie mają być nie- prawdziwe! Sąd powiatowy w Kempnie otrzymał po- lecenie przesłuchania w téj sprawie następujących świadków

1) żandarma Meyera z Mixtatu,
2) właściciela p. Józefa Klemczyńskiego z Mixtatu,
3) jeometry p. Plonskiego z Mixtatu,
4) właściciela dóbr p. Stanisława Wąstra z Kotłowa,
5) oberzysty Schuberta z Kotłowa,
6) gospodarza Józefa Rosza z Biskupic,
7) nauczyciela p. Sroki z Biskupic.

Prosimy korespondenta naszego, aby był łaskaw uwiadomić nas, czyby w interesie prawdy nie było po- trzebne przesłuchanie innych osób, któreby prawdziwość faktów stwierdzić mogły.

* **Teatr.** W poniedziałek artyści teatru naszego wystąpili po raz ostatni, by się po półroczném pobycie w naszym grodzie na sezon latowy, który w Królestwie przepędzić zamierzają, pożegnać a raczéj powiedzieć „do widzenia.“ Teatr nasz przez to pierwsze półrocze choć nie zawsze, ale bardzo często cieszył się sympatyą publiczno- ści, która doczekawszy się wreście świątyni Melpomeny choć nie w ogrodzie Potockiego, to przynajmniéj w do- godném dosyć miejscu, — po pracy dziennéj szła szukać orzeźwienia i rozrywki w teatrze, szła się przypatrywać polskim postaciom, minionych a drogich sercu czasów lub kreacyom koryfeuszów sztuki dramatycznéj. Że nie zawsze znajdywała czego szukała, za to winić nie będzie- my dyrekcyi, spodziewając się, że na przyszłość będzie le- piéj. Występy p. Rychera, p. Barącza, pp, Ła- dnowskich z przyjemnością wspominać będziemy.

W Poniedniałek dano Krakowiaków i Gó- rali, po których przedstawieniu domorosłemi wierszyka- mi żegnano się z publicznością. Pan Nowakowski, skory zawsze do improwizacyi nie bardzo fortunnych, mia- nowicie gdy się roli nie wyuczy, pozwolił sobie, jak się dowiadujemy, gburowatéj i karczemnéj wycieczki przeciwko Warcie.

Jeżeli dla którego z pism poznańskich to właśnie dla Warty teatr poznański powinien się poczuwać do wdzięczności, gdyż ona najgruntowniéj i z wielką znajo- mością rzeczy instytucyą tą się zajmowała, nie szczędząc rad i wskazówek artystom i artystkom. Za twoje myto, kijem cię obito. — Ale mniejsza o to, że p. Nowakowski po którym zresztą niczego lepszego spodziewać się nie było można, wierzgnął — mniejsza o to, że klaka po- znańska forsowała publiczność do oklasków — ale co nas dziwi, to to, że dyrekcya nie zakazała grać muzyce i po- zwoliła na powtórne odśpiewanie paszkwilu. My tu w Po- znaniu mamy jeszcze tyle uczucia przyzwoitości, że na powtarzanie podobnych skandalów nie pozwolimy to téż oświadczamy, że oglądania pana Nowakowskiego na sce- nie naszéj wcale a wcale sobie nie życzymy.

* **Maurycy Chaskel,** dawniejszy subdyrektor „We- sty“, wypuszczony został w dniu 8 bm. z więzienia, gdzie zostawał w śledztwie.

* **Są u nas instytucye,** które choć nie ubiegają się za publicznemi szumnemi reklamami dziennikarskiemi, za- sługują przecież na to, aby wspomnieć o nich publicznie. Do takich instytucyi policzamy istniejący od lat kilku „Ul“, który umiejętną kierowany ręką, nieobliczone mógłby przynieść dla społeczeństwa naszego korzyści, podnosząc niższe nasze warstwy mieszczańskie z ich biedy materyal- néj i drobny nasz przemysł prowadząc na tory coraz wią- kszego rozwoju. Jedną z głównych przyczyn, dla których tyle w początkach zapowiadający **Ul** słabo się rozwinął, było to, że rozdrobnił swe siły, rzucając się na liczne przedsiębiorstwa. Pierwotném i głównem jego zadaniem było przyjść w pomoc biednym naszym szewcom, wyrwać ich z lichwy żydowskiéj, ułatwiając im nabywanie suro- wego materyału po niższych, od żydowskich, cenach i za procent niższy od żydowskiego. Prawda, że ostatni kata- klizm finansowy, brak zdrowego pojęcia o kredycie, mało jeszcze rozwinięty między właściwymi odbiorcami **Ula** krępował jego rozwój; mimo tych wszystkich przyczyn stan jego finansowy byłby dziś lepszy, gdyby **Ul** był upra- wiał jedną tylko gałąź handlu t. j. był pośrednikiem mię- dzy wielkiemi fabrykami skór a naszymi szewcami. Bądź co bądź, **Ul** nie mało jednak położył zasług około rozbudzenia życia i lepszych pojeć przemysłowych w niż- szém naszém mieszczaństwie, odciągnął w większéj części szewców od niebezpiecznych, żydowskich kupców skór, dając im materyał i lepszy i po tańszych cenach. Mamy nadzieję, że dzisiejsi kierownicy **Ula** umiejętnie i przezor- nie pracować będą nadal, usuną jego dawniejsze niedo- statki, przełamią wszelkie trudności i pożyteczną tę in- stytucyą oprą na tak silnych podstawach, iż ich zburzyć nie zdołają obcy i wrodzy jéj konkurenci. Dzisiejszy za- rząd **Ula** prosimy, aby od czasu do czasu przesyłał nam pewne wiadomości o **Ulu**, abyśmy z naszéj strony przy- czynić się mogli w czémkolwiek do podniesienia naszego niższego mieszczaństwa, którego dobra gorąco pragniemy.

* **Piszą nam z Berlina,** że p. Ludwik Milewski, syn czcigodnego i szanowanego pana Radzcy prowincyo- nalnego szkólnego otrzymał wczoraj od tamtejszego fa- kultetu filozoficznego stopień doktora, po publicznéj obro- nie rozprawy matematycznéj: „De abelianiarum function- num periodis.“

* **Zeszłego poniedziałku,** w dzień św. Stanisława, nie poszli niektórzy katoliccy robotnicy do pracy, wsku- tek tego wypowiedziano im robotę.

* **W przyszłym tygodniu** odbywać będzie policya rewizyą tutejszych dorożek.

* **Na Wildzie** przyszło w dniu 8 b. m. w jednéj z tamtejszych restauracyi pomiędzy niższymi urzędnikami kolei żelaznéj do sprzeczki, z któréj wywiązała się zacięta bójka; jeden z nich otrzymał kilka pchnięć nożem, ciężko zranionego musiano odnieść do mieszkania.

* **Komunikacya** na śluzach w Bydgoszczy otwartą jest i podczas nocy od d. 3 b. m.

* **Pruski minister finansów** już ogłosił publicznie te kasy, które wymieniać będą od 1 czerwca r. b. $^1/_2$, 1, 2 i $2^1/_2$ trojakówki stare na nową monetę. Są to głó- wnie kasy rejencyjne, kasy powiatowe, kasy leśne i wszyst- kie urzęny celne.

* **Ze Znina** piszą pod dniem 7 maja do Dzien. Pozn.: W Cerekwicy pod Żninem zażądano od żony nauczyciela p. Strzempkowskiego, aby naukę robót kobie- cych w języku niemieckim udzielała. Ponieważ pani Strzempkowska nieznajomością tego języka się tłoma- czyła, napisała do niéj przełożona władza pomiędzy innemi:

> Die krankhafte Affektionen der Polinnen, dass sie nicht deutsch verstehen, möge eine Affektion für unabhängige Damen sein itd.“

W skutek takiego postępowania władzy oświadczyła pani Strzempkowska, że przedmiotu tego w języku nie- mieckim udzielać nie może, gdyż go nie zna, a do ucze- nia go się nie widzi potrzeby i urząd swój złożyć była zmuszoną. Na opróżnione miejsce, zdawałoby się, iż rząd nie znajdzie w polskiéj wsi odpowiedniéj osobistości, któ- raby za 12 talarów rocznie naukę w języku niemieckim udzielała. Jednakże inaczéj się stało. Żona kucharza p. Rogalińskiego z Cerekwicy oświadczyła się gotową do przyjęcia tego obowiązku pod wyżéj wymienionemi warun- kami i urzędowe jéj wprowadzenie dnia 10 maja r. b. nastąpi.

* **We wsi Zaborowie** pod Kruświcą zabito w nocy z 30 z. m. na dzień 1 b. m. osiadłego tamże właściciela gospodarstwa Szmula. Komisarzowi z Kruszwicy p. Ro- senbergowi udało się obecnie wykryć mordercę; jest nim parobek Jan Szymkowski, który téż przyznał się do zbrodni.

* **Ślub.** W dniu wczorajszym w kościele trzeme- szyńskim pobłogosławionym został związek małżeński po- między p. Władysławem Jażdżewskim, adwo- katem przy sądach tutejszych a panną Maryą Trąmp- czyńską.

* **Ks. Tronkowskiego,** komendarza z Oborzysk ska- zał sąd kościański, jak donoszą do Pos. Ztg. za prze- niewierzenie kościelnych pieniędzy w ilości 815 tal. 25 sgr. 8 fen. na trzynaście miesięcy więzienia i utratę praw ho- norowych na rok jeden.

* **Dzienniki francuzkie** powtarzają za Tribüne berlinską, opis parlamentarnego obiadu u księcia kancle- rza i ze swojej strony uwag dowcipnych nie szczędzą.

Pokazuje się, że książę Bismark zaprosił niedawno temu, znaczną liczbę deputowanych na obiad. Zaproszeni przy- byli na czas, ale książę kanclerz kazał na siebie czekać trzy kwadranse. Gdy się wreszcie ukazał zamiast prze- prosić swoich gości, powiedział im poprostu, że miał u sie- bie krawca, który mu brał miarę, i że nie mógł go od- prawić. Na tem samym obiedzie gdy p. Lasker nie roz- różniając co koszer a co nie koszer, jadł z wszelkim ape- tytem, kanclerz rzekł do niego: „mój kochany Laskerze wiedziałem żeś potężny mówca, ale teraz dopiero przeko- nywam się żeś potężny żarłok“. Niewiadomo jak p. Lasker przyjął ten wybuch dobrego humoru. Na takich obiadach wedle Tribüne minister von Eulenburg otwiera skarb zabawnych i pieprznych anegdot które gaudyum wielkie między gośćmi budzą.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 11 maja Ma- merta, b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 40.

Długość dnia 15 godzin 26 minut.

Wypadki historyczne. 1593 Otwarcie sej- mu zwyczajnego. — 1640 Śmierć Jana Lipskiego, arcy- biskupa gnieźnieńskiego. — 1661 Nadanie Czarnieckiemu Białegostoku i Tykocina. — 1838 Śmierć uczonego Jędrzeja Śniadeckiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Łempicka z Królestwa Polsk., hr. Kwilecki z Oporowa, Sie- mienski z Brzezia, Lasocka z Warszawy, Pienią- żek z Królestwa, Boer z Paryża.

Regulamin pociągów kolei żelaznéj w Poznaniu

od d a 15. października 1875.

	Przychodzi.	Po- ciąg	Czas g, m.		Po- ciąg	Odchodzi
1	z Krzyża	osob.	4	54	—	—
2	—	—	5	3	osob.	do Zbąszynia
3	—	—	5	4	osob.	do Wrocławia
4	—	—	5	10	osob.	do Bydgoszczy
5	—	—	6	16	—	do Kluczborka
6	—	—	5	33	mięsz.	do Krzyża.
7	z Krzyża	ięsz.	8	7	—	—
8	z Gniezna	ięsz	8	9	—	—
9	z Leszna	osob.	8	17	—	—
10	z Kluczborka	—	9	16	—	—
11	z Zbąszynia	mięsz.	9	44	—	—
12	z Bydgoszczy	mięsz.	10	15	—	—
13	—	—	10	22	posp.	do Zbąszynia
14	—	—	10	45	osob.	do Wrocławia
15	z Wrocławia	osob.	10	45	—	—
16	—	—	12	—	osob.	do Krzyża
17	—	—	12	40	mięsz.	do Bydgoszczy
18	z Zbąszynia	osob.	2	41	—	—
19	z Kluczborka	osob.	3	8	—	—
20	z Bydgoszczy	mięsz.	3	34	—	—
21	z Krzyża	osob.	3	54	osob.	do Wrocławia
22	—	—	4	4	osob.	do Zbąszynia
23	—	—	4	54	—	do Kluczborka
24	z Wrocławia	osob.	5	28	—	—
25	z Zbąszynia	posp.	5	51	—	—
26	—	—	5	57	osob.	do Bydgoszczy
27	—	—	6	14	mięsz.	do Zbąszynia
28	—	—	6	33	mięsz.	do Krzyża
29	—	—	7	5	osob.	do Leszna
30	—	—	7	5	mięsz.	do Gniezna
31	z Krzyża	mięsz.	9	28	—	—
32	z Zbąszynia	osob.	9	46	—	—
33	z Bydgoszczy	osob.	9	47	—	—
34	z Wrocławia	osob.	10	47	—	—
35	—	—	11	1	osob.	do Krzyża.

Wykaz

odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych **z Żabikowa.**

Do Poznania:	Z Poznania:
1. O godz. 8 rano.	1. O godz. 11. rano.
2. O godz. $5^1/_4$ po poł.	2. O godz. 7 po południu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

M. Baranowski & Comp. w Gdańsku.

Sobota, 6 maja.

Z początku tygodnia padał deszcz a w poniedziałek po południu mieliśmy w tym roku pierwszy grzmot po- łączony z ulewnym deszczem. Odtąd już powietrze wpra- wdzie suche lecz zimne, a w nocy mamy nawet przymrozki. O stanie ozimin potwierdzają się w zeszłych naszych spra- wozdaniach podane wiadomości, według których chwalą stan pól pszenicznych, ganią zaś pola żytnie; tak samo stoją pola rzepakowe bardzo źle. Angielskie targi pszeniczne były w tym tygodniu bardzo spokojne; pomimo że dowozy krajowéj pszenicy były nader małe, kupowano tylko co najpotrzebniejsze na konsumcyą. Dowozy zaś pszenicy obcéj wystarczają zupełnie na chwilowe potrzeby przeto składy tamtejsze pozostają prawie nie naruszone Transakcye na pszenicę naszą do Anglii są obecnie nie możebne; gdyż ceny nasze są o wiele za wysokie. Z na- deszłych w ostatnim czasie 20 ładunków pszenicy nie sprzedano 14 ładunków. Obecnie znajduje się w drodze do Anglii przeważnie z Czarnego morza i Kalifornii 1,160,600 kw. pszenicy naprzeciw 1,257,800 kw. pszenicy w tygodniu poprzednim, 1,311,480 kw. pszenicy w tym samym czasie roku 1875. Angielskiéj pszenicy sprzedano w ostatnim czasie tylko 37,396 kw. po cenie przeciętnéj 45 szyl. 3 pen. naprzeciw 40,900 kw. po cenie przeciętnéj 45 szyl. 4 pen. w tygodniu poprzednim naprzeciw 68,744 kw. po cenie przeciętnéj 43 szyl. 4 pen. w tym samym czasie roku 1875.

Londyn notował w poniedziałek zniżkę o 1 szl na kwarterze. Dowozy obcéj pszenicy wynosiły tam 29,906 kwart. naprzeciw 34,965 kwart. w tygodniu poprzednim. Liverpool doznał zniżki cen, a w Hull i Leith targi były bez interesu. W Nowym Yorku ceny pszе- nicy i mąki spadły. Na targach francuskich podniosły się ceny pszenicy, Belgia pozostała nie zmieniona, a Hollandya płaciła wyższe ceny na termina za pszenicę i żyto. Ren małą tylko okazał potrzebę, a Kolonia była wątłą na termina. Targi w Niemczech Połu- dniowych były spokojne, a w Austro-Węgrzech wątłe z powodu widoków korzystnego sprzętu. Berlin okazał do środy tendencyą zwyżkową, ceny żyta podniosły się tam o $2^1/_2$ mrk. na tonie, interes jednak sam pozostał ograniczony.

Z naszego placu ustał eksport pszenicy do Anglii zupełnie, ponieważ ceny angielskie dla naszych eksporte- rów żadnego nie przedstawiają rachunku, i albo muszą Anglicy wartość towaru podnieść lub ceny nasze muszą się obniżyć, ale ani jednego, ani drugiego w krótkim cza- sie spodziewać się nie można; ponieważ dowozy obcéj pszе- nicz do Anglii ciągle jeszcze są bardzo obfite; u nas zaś z Polski nie zwykle rychło, ustały. Plac téż nasz w tym tygodniu bardzo słabo był zaopatrzony, ale nawet i te cząstkowe dowozy, trudny znajdowały odbyt i tylko 1400 ton pszenicy zdołano w tym tygodniu sprzedać. Ceny w ogóle nie zmieniły się.

Za pszenicę płacono w końcu:

marek 191—192 przy 121 —124/5 funt. hol. za poślednią,
„ 191—195 przy 124/5 —131/2 funt. hol. za jarą,
„ 196—197 przy 126 —127 funt. hol. za szarą szkl.,
„ 200—$200^1/_2$ przy 126 —127 funt. hol. za szklistą,
„ 202—205 przy 124 —125/6 funt. hol. za jasno-kol.,
„ 208—211 przy 130 —131 funt. hol. za wysoko- pstrą-jasną,
„ 212—213 przy 128 —129 funt. hol. za białą za tonę z 2000 funt. celnych.

Termina żadnego prawie nie przedstawiały inte resu, gdyż oddawców nie było. Za maj i maj-czerwiec płacono i żądano w końcu 200 marek. Za czerwiec-lipiec płacono marek 202. 203. Za wrzesień-październik płacono i żądano w końcu 208 marek. Wypowiedziano 350 ton.

Zyta krajowego prawie wcale w tym tygodniu nie dowieziono, konsumcya kontentować się musiała dobrém polskiém; sprzedano po stalszych cenach 250 ton i płacono w końcu marek $140^1/_2$ przy 124 funt. za stare polskie; marek 146—150 przy 121—124 funt. za świeże polskie; marek 152 przy 127 funt. za krajowe. Na termina nie targowano; ofiarowano w końcu za maj 141 marek, za kra- jowe za maj-czerwiec żądano 148 marek. Wypowiedziano krajowego żyta 565 ton.

Jęczmień w miejscu duży 107 funt. sprzeda- wano po 150 marek za tonę.

Groch w miejscu średni marek 155—166, wrzący marek 170 za tonę.

Owies w miejscu pośledni gatunek kupowano po 158 marek za tonę.

Rzepik w miejscu bez interesu. Termina wrze- sień-październik płacono marek 285, żądano w końcu 285 marek.

Spirytus w miejscu przy małym dowozie ku- powano po 43.75 i po 44.30 marek za 10,000 litrów %.

Z Polski dowieziono do Gdańska od 1 do 5 bm. przez Toruń 945 ton pszenicy, w ogóle 18,403 ton pszenicy, 4,051 ton żyta w tym roku naprzeciw 17,094 ton pszenicy 3,470 ton żyta w równym czasie roku 1875.

Zapasy zbożowe.

	1 maja 1876.		1 kwietnia 1876.		1 maja 1875.	
pszenicy	30,556	ton	naprz. 25,786	ton	naprz. 14,620	ton.
żyta	6,476	„	„ 3,170	„	„ 2,660	„
jęczmienia	378	„	„ 806	„	„ 590	„
owsa	151	„	„ 180	„	„ 160	„
grochu	171	„	„ 270	„	„ 190	„
rzepiku	1,513	„	„ 2,022	„	„ 1,020	„
lnian. nasien.	30	„	„ 35	„	„ —	„

Banknoty austryackie 169.40 marek.
Banknoty rosyjskie 265.30 marek.

Depesze.

Londyn, dnia 5 maja. Pszenica niezmieniona' obca chętniéj kupowana, inne zboże niezmienione. Powie- trze bardzo piękne.

Amsterdam, 5 maja. Pszenica bez interesu, termina niżéj, 285, żyto niezmienione. Cena terminowa 177. Powietrze piękne.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 9 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** maj	164,—
Maj	205,50	Wypow. żyta	450
Czer.-Lipiec	207,50	Wypow. okow.	200,000
Wrz.-paźdz.	211,50	**Kapitały**	
Zyto wyż.		Galicyany	81,40
Maj	154,50	Pr. pap. państ.	93,80
maj-czerw.	153.—	Poz. 4% list. z.	94,90
Wrz.-Paźdz.	154,—	Poz. list. ren.	97,—
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	448,50
Luty	—,—	Lombardy	148,—
Maj	64,25	Austr. los 1860	101,—
Wrz.-paźdz.	64,40	Włochy	70,75
Okowita spok.		Amerykany	99,80
w miejscu	47,50	Aus. akc. kred.	233,—
Luty	—,—	Turki	10,60
Maj-czerw.	47,60	$7^1/_2$% Rumuń.	21,25
Czerw.-lip.	47,70	Pol. lik. l. zast.	68,25
Sierp.-Wrz.	49,60	Rosyj. bknot.	265,60
		Sreb. rnt. aust.	59,50

Szczecin, dnia 0 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Okowita** wyżéj	
Maj-czerw.	207,—	w miejscu	47,30
Czerw.-lip.	208,50	Maj-czerw.	47,80
Wrześ.-paźdz.	211,—	Czerw-lip.	47,80
Zyto stałe		Lip.-sierp.	48,60
Maj	146,—	**Owies**	
Maj-czerw.	146,—	Maj	—,—
Wrz.-paźdz.	150,—	Maj-czerw.	166,—
Oléj rzep. wyż.		**Petroleum**	
Kw.-maj	65,50	Jesień	11.60
Jesień	63,50		

WIEC

polsko-katolicki

odbędzie się w **Orchowie** dnia 14go maja w 4tą niedzielę po Wielkiejnocy o godz. 4téj z południa.

Ks. N. Wł. Sieg. Aug. Stube.
Każ. Smykowski.

„Germania,“

Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie.

Zakładowy kapitał	Mrk.	9,000,000
Nagromadzone rezerwy z końca r. 1975 . .	„	24,642,382
Wypłacone sumy zabezpieczonym od założenia Towarzystwa do końca r. 1875	„	24,134,218
Zabezpieczony kapitał pod koniec kwiet. r. 1876	„	211,281,824
Roczny dochód z premiów i procentów . .	„	7,858,988
W kwietniu przybyło 794 wniosków zabezpieczeń na	„	2,358,030

Zabezpieczeni z udziałem zysku już po dwóch latach pobierają dywidendę i nigdy do raz ustanowionych premiów nic nie dopłacają.

Prospekta i formularze do wniosków przesyłają się bezpłatnie przez agentów i przez (782)

Generalną Agenturę
Leopold Golenring.

GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach
1 markę czyli 2 złote pol.
albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“
w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Walenty Trzciński

dawniéj Stawski
Poznań, Wodna ul. Nr. 25
Rzeźbiarz i Pozłotnik

poleca swój **Skład sprzętów kościelnych,** a mianowicie: **obrazy** do noszenia, **chorągwie** z obrazami czeskiemi, **baldachiny, kierce, krzyże** w rozmaitéj wielkości lane żelazne, cynowe i z drzewa twardego. **Skład figur** z drzewa i gipsowych, **ramy** do obrazów i zwierciadeł. (513)

Wewnętrzne odnawianie Kościołów.
Buduje nowe ołtarze itd.

Dla gorzelni.

Donoszę niniejszém uprzejmie, że wyrabiam aparaty systemu ciągłego, które tak ulepszyłem, że można na nich w godzinie do 5000 litrów zacieru czysto odpalać, z których okowita dochodzi do 95 % w przecięciu. Nadto wyrabiam wszelkie inne aparaty nie ciągłego systemu, także przezemnie ulepszone, na których można w godzinie do 2500 litrów zacieru odpalać, a okowita zawiera 88—91 % w przecięciu. Na żądanie przesyłam rysunki, kosztorysy i odpisy świadectw, dowodzące praktyczności mych aparatów. (768)

R. Leporowski
zakład kotlarski
Poznań, Wielkie Garbary 4.

Drelich

na wańtuchy

poleca jak najtaniéj (732)
A. Birner
Stary Rynek Nr. 62.

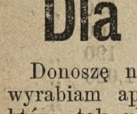
Dom.
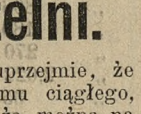

Konarzewo

pod Rawiczem ma **7 baranów, 260 starszych, 64 dwuletnich i 62 rocznych maciórek rassy Negretti** z cienką i obfitą wełną, do sprzedania. Można codziennie obejrzeć, a odebrać po strzyży. (663)

Piękne pąsowe mesynskie **pomarańcze,** mesynskie **cytryny,** (762) — W kistach i pojedyńczo.
Soki i **galarety** owocowe,
Owoce konserwowane,
Cukier lemoniadowy
poleca w doborowych gatunkach po cenach umiarkowanych.

S. Sobeski.

Angielskie nożyce do strzyżenia owiec

nowszéj konstrukcyi, podobne do nożyc dla bydła, ale jedną ręką do strzyżenia, jak i zwyczajne, najlepszego gatunku są na składzie, także obcęgi do znakowania owiec z numerami i rozmaitym wykrojem, trokary, puszczadła, noże do kopyt, nożyce do obcinania racic krowom i owcom. Igły do zawłok i do szczépiania ospy kółka dla stadników, numera do wypalania. Seręgi dla koni i bydła. Ogółem wszystkie Instrumenta i narzędzia dla weterynarzy, gospodarzy i hodowników owiec, poleca po najniższéj cenie (754)

C. Preiss Wrocł. ul. 2.
Fabryka noży i ślufiernia.

Szanownéj Publiczności okolicy Gostynia i Pleszewa pozwalam sobie zwrócić uwagę na tamże istniejące me (681)

składy obuwia

w Gostyniu u krawca K. Jankowskiego, w Pleszewie u krawca A. Krajewskiego, w razie niedoboru gotowéj roboty reprezentanci Filii przyjmują zamówienia, które w jak najkrótszym czasie się wykonują w mym warsztacie.

J. Skóraczewski
szewc w Poznaniu, Stary Rynek 55.

Kupiec

żonaty poszukuje posady jako: **Buchalter, Kasyer** albo i t. p.; tenże posiada język polski i niemiecki zarówno dobrze. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **M. Ł. 7.** w Red. Kur. Pozń. [781]

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła,
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

Sztuczne zęby

ludzącо podobne do naturalnych po **4½ marki** za sztukę, niemniéj całe szczęki po **100** do **150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)

Th. R. Kube
specyalista sztucznych zębów
Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Tapety i rolosy,
Zakład litograf.
Regestra gosp.
Alfen. Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych i galanteryi** (725)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze
Próby tapet franco.

Kapelusze Paryskie

najnowsze oraz pracownią
krawiecczyzny damsk.
poleca (550)
Kamilla Kardolińska
ulica Wilhelmowska 17
naprzeciw Hotelu de France.

Drelich na wańtuchy
Płótno na wańtuchy
Gotowe wańtuchy
Drelich na markizy
Płótno na markizy
poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (689)

Robert Schmidt
Poznań,
Rynek 63.

Kusztelan i Hirschfeld

polecają swoją

szklarnią i handel szyb

zaopatrzony we wszelkie gatunki **szkła szybowego.** Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego,** grubego szkła. (417)

Restauracya SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zdatne **miechy zbożowe** po 6½ sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2½ szefla zboża po 12½ sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miechy przeszło dwa funty ważące, po 14½ sgr. sztuka, niemniej

Wielki skład miechów do mąki,

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie bielizny
Salomon Beck.

Wszelkie obstalunki wykonują się jak najdokładniéj i jak najtaniéj.

Na pory wiosenną i latową

zaopatrzyłem skład mój we wszelkie

NOWOŚCI

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowéj 5.

Firanki, dywany, kołdry watowane derki podróżne.

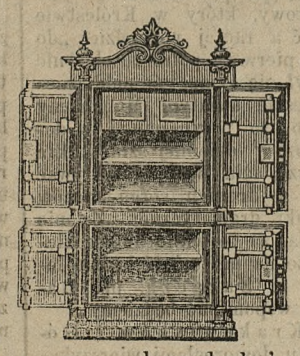

Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i
żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania.
Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca
handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

Szanownym moim odbiorcom jako też wysokiéj szlachcie niniejszém donoszę, iż teraz po powodzi wstęp do fabryki méj pojazdów wolny. (419)

Polecam **Landauety, Karety, Wolanty** najnowszéj konstrukcyi; — tak samo mało używane w dobrym stanie znajdujące się **Vis-à-Vis i Koczyki.**

Reparacye wszelkiego rodzaju przyjmuję, wykonuję też wedle umowy spiesznie, rzetelnie po cenach umiarkowanych.

Maksymilian Andruszewski,
dawniéj Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 51.

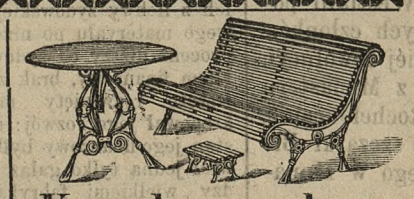

Krzesła ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako też
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

Majątek ziemski

w Poznańskiem,

967 hekt. czyli 3868 mórg magd areału, położony nad szosą a milę od dworca kolei jest od **1 lipca rb.** na lat piętnaście do wydzierżawienia. Budynki pomiędzy, któremi parowa gorzelnia się znajduje w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy zupełny.

Bliższych warunków udzieli rzecznik **Jaźdżewski** Poznań plac Działowy 7. (760)

Do kościoła w mieście, liczącego przeszło 5000 dusz, poszukuje się od 1go lipca rb. zdatnego

organisty

kawalera, posiadającego dobre zaświadczenia, któryby zarazem umiał dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach. Kościół posiada nowe organy z pedałem. Zgłoszenia ustne przyjmuje **ks. Tłoczyński** w Poznaniu przy Tumie. (742)

Napój majowy

z moselskiego wina — w butelkach od reńskiego wina po **10 sgr.** (excl. szkła) poleca Cukiernia i handel wina

Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Dr. Aleksander
Ostrowicz,

lekarz specyalny chorób kobiecych osiedlił się (780) **w Landek** i mieszka w domu S. z. Marienburg.

ISIDOR LICHT

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Pod gwarancyą
Vinum de vite

(digna sacra)
z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win
Erbach im Rheingau.

Wyprzedaż cygar!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaję bardzo dobre, odleżałe cygara, począwszy od sztuk 50 po cenach zakupna. (763)

J. Zydorowicz
Poznań, ulica Wodna

Niezawodne lekarstwo na tasiemca u owiec.
Cena na 100 sztuk 5 Marek

Stefan Mielęcki
Poznań, Wiedeńska ulica

Świadectwo Nr. 2. (749)
Łaskawy Panie!
Lekarstwo Pańskie na tasiemca dla owiec przysłane, skutek dobry odniosło, bo po zadaniu tegoż dotychczas żadna sztuka nie wypadła, a tasiemiec z odchodami odszedł.
Kopaszyce p. Środa, 29 kwiet. 1876
Z szacunkiem
Antoni Hubert

Rachmistrz gospod

nieżonaty mający nadto dozorowa młyn i mleczarnią znajdzie miejsc od Śgo Jana w **Królikowie** po Retkowem. Pensya 500 marek. Zgła szający się zechcę dołączyć krótki curriculum vitae. (756)

Ogrodowy

nieżonaty znający się dokładnie n prowadzeniu szkółek a jeżeli być mo i na pszczelnictwie znajdzie miejsc w **Retkowie** od Śgo Jana. Zgł nia do **Królikowa** pod Retkowem (757)

W **Brudni** pod Gniewk wem potrzebny jest [779
Organista.
Zgłosić się trzeba **osobiście** Na listy się nie odpowiada.

We **Wilatowie** po Mogilnem, może natychmias znaleść miejsce [778
Organista,
ale nie pijak i umiejący dobrz grać na organach.

B. Zajęcki.

Przyjmuję **Krawiecczyzn i stroje** do roboty również **Panny do nauki** z stołem i stancyą. [777

M. Wardęska.
W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętr

Une Dame

de la Suisse Française
désire donner des leçons de fran çais. S'adresser **J. D.** au Bure de la Gazette. (5

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.